Dzisiaj 16 stron

Wydanie główne

Cena 20 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 25 Wydanie P

Poznań, piątek dnia 17 stycznia 1936

Rok 31

Poznań, 16 stycznia.

Ruchliwy nurt Dunaju

Wiele komentarzy wywołało nagłe, prawie potajemne spotkanie króla Karola z księciem-regentem Pawłem jugosłowiańskim. Monarcha rumuński wraz z następcą tronu ks. Michałem przybyli w niedzielę na zamek Dedinje pod Białogrodem, skąd niezwłocznie udali się w dalszą drogę do Petrowczynu, gdzie oczekiwał ich dwór białogrodzki. Królowa-wdowa Marja jugosłowiańska była gospodynią polowania, w którem brali udział, prócz monarchy rumuńskiego, ks. Paweł jugosłowiański i premjer Stojadinowicz. Komunikat urzędowy lakonicznie stwierdza, że król Karol około północy odjechał do Bukaresztu.

Choć dla autorów wszelakich komunikatów urzędowych pora łowów zimowych jest wielce wygodnym pretekstem, to jednak nagła wizyta gościa bukareszteńskiego w Jugosławji w zbyt tajemniczych odbyła się okolicznościach, zbyt była nagła, aby miała w nieprzygotowanej opinji przejść niezauważona.

Białogrodzki korespondent „Daily Telegraphu" zapewnia, że spotkanie dotyczyło kwestji ewentualnego udziału obu państw w sankcjach naftowych przeciw Włochom. Poza tem rozważa jakoby Jugosławja treść odpowiedzi na ankietę Wielkiej Brytanji, w której Londyn prosił o podanie siły floty jugosłowiańskiej i punktów oparcia dla floty na Adrjatyku.

Wspomniany organ angielski zapowiada szereg dalszych spotkań dyplomatycznych w najbliższej przyszłości, przedewszystkiem podróż króla Karola w marcu do Londynu. Zaś doniesienie Reutera z Białogrodu otwarcie mówi, że przygotowuje się ściślejsza współpraca Rumunji i Jugosławji z Anglją, i, że zbliżenie to podyktowane jest skutkami wojny włoskiej w Abisynji.

Wymienione okruchy doniesień zawierają niewątpliwie prawdę. Pochłonięcie uwagi Italji przez konflikt abisyński musiało z natury rzeczy osłabić pozycję Rzymu w środkowej Europie. Ponieważ Włochy do niedawna jeszcze odgrywały w basenie naddunajskim rolę wielce aktywną i nici polityki Mussoliniego nie omijały żadnej stolicy, od Tirany po Pragę, odczuwana teraz próżnia jest tembardziej widoczna. Zauważył to Londyn i natychmiast zdecydował się na działanie. Po udałem opanowaniu Grecji przez osadzenie tronu proangielskim królem Jerzym II, zmierza Anglja dalej.

Ale na tem sprawa się nie kończy. Czwartkowa podróż kanclerza Austrji dr. Schuschnigga do Pragi jest drugiem wydarzeniem, które zasługuje ze wszech miar na uwagę w ramach aktualnych przeobrażeń w Europie środkowej. Podróż poprzedziło kilka gestów niespotykanej dawnej kurtuazji w stosunkach międzypaństwowych Pragi i Wiednia. Dopieroco w sobotę otwarto w Wiedniu nowe liceum czeskie, poświęcone przez samego arcybiskupa Innitzera w obecności austrjackich osobistości urzędowych. Na łamach wiedeńskiej „Reichspost" pisał w tych dniach czeski minister dr. Krofta, o kulturalnym „moście", jaki stanowi Wiedeń dla narodu czeskiego. Poseł czeskosłowacki w Wiedniu, Fierlinger, wplótł niedawno do swego publicznego odczytu zwrot o „trwałych walorach człowieka austrjackiego".

Po tych komplementach następują konkretniejsze już odgłosy na temat wspólnej polityki zagranicznej. „Austrja pragnie niezależności i szuka dla tego pomocy Pragi" — pisze świeżo czeski organ „Veczer". Prasa węgierska mówi z pewnem zaniepokojeniem o „nowej orjentacji" w Wiedniu. Pojawiają się nawet pogłoski, jakoby Praga zmieniła swą dotychczasową nieustępliwość w sprawie powrotu Habsburgów do Wiednia, byleby utrzymać drogę do porozumienia z Austrją.

Czy powodem tych nowych prądów w dorzeczu Dunaju są rosnące obawy o przewagę Trzeciej Rzeszy na kontynencie, czy tylko jest to reakcja na powstającą próżnię po wycofaniu się Włoch z polityki środkowo - europejskiej — faktem pozostaje, że dają się już rozeznać kontury przegrupowań, które zdolne będą zmienić w najbliższej przyszłości oblicze wielu zagadnień politycznych Europy środkowej. Na Zachodzie patrzą na tę ewolucję przychylnym wzrokiem. Wydaje się wręcz, jakgdyby ostatnie kontakty Paryża i Londynu spowodowały wzajemne rozgraniczenie stref: Anglji na południu, Francji na północy. Bez uprzedzenia Francji nie angażowałaby się Praga w tak wysoce znamiennej grze.

Jesteśmy oczywiście dopiero na progu zarysowujących się przemian. Odczekać wypada dalszego ich rozwoju. Zanotujmy tylko, że nie towarzyszy im sympatja — Berlina.

Godziłoby się wreszcie i polityce polskiej śledzić wszystkie te ruchy. Niefrasobliwa beztroska naszej polityki zagranicznej budzi wręcz niepokojące refleksje na tle ruchliwej na wszystkich frontach dyplomacji europejskiej.

Uchwały gabinetu brytyjskiego

W sprawie sankcyj naftowych rozstrzygać powinna Liga Narodów — Odprężenie na morzu Śródziemnem — Rokowania z Egiptem — Zagadnienia obrony narodowej

Londyn. (PAT.) Gabinet brytyjski odbył posiedzenie, poświęcone przeważnie omówieniu zagadnień, wchodzących w zakres polityki zagranicznej, oraz sprawie obrony W. Brytanji.

Co do sankcyj naftowych gabinet miał stwierdzić, że, o ile chodzi o zasadnicze stanowisko, to W. Brytanja ocenia sprawę rozszerzenia sankcyj, jako zagadnienie zbiorowe Ligi Narodów i nie uważa się za powołaną do występowania z propozycjami. Jednak niewątpliwie przyczyni się ze swej strony do nadania stosownej uchwale Ligi Narodów pełnej mocy.

Zanim zakaz naftowy lub inne podobne zarządzenia sankcyjne byłyby wprowadzone w życie, należy przedewszystkiem wyjaśnić, w jakim stopniu mogą one istotnie okazać się skuteczne, a zwłaszcza, w jakim stopniu i w jakim czasie przyczynią się one do skrócenia wojny. Ponieważ sprawa zakazu naftowego winna być rozważana pod kątem widzenia, gabinet brytyjski uznał za właściwe powołać do życia specjalną podkomisję Ligi Narodów, która określiłaby celowość wspomnianych zarządzeń.

W sprawie położenia na morzu Śródziemnem, gabinet uznać miał, że uległo ono pewnemu odprężeniu. Brana jest przeto pod uwagę możliwość wycofania w niedługim czasie pewnej części floty.

Co do rokowań z Egiptem, gabinet stanął na stanowisku, że pożądanem jest doprowadzenie do porozumienia. Podjęcie układów uznano za celowe, ale zanim się je rozpocznie, gabinet poświęci jeszcze więcej uwagi podstawie, na której miałyby się opierać.

W zakresie spraw obrony państwa omawiać miano przedewszystkiem połączenie trzech ministerstw. W tej dziedzinie zamierzone ma być wypracowanie pewnych postanowień, z któremi zaznajomi się izby po wznowieniu sesji.

Doniosłą rolę odgrywać będzie również sprawa pożyczki narodowej na cele obrony państwa, mającej zapewnić rządowi fundusze na dozbrojenie. Odbyte w ciągu ubiegłych dwóch dni posiedzenia podkomitetu obrony, a również przeprowadzone po zakończeniu posiedzenia gabinetu narady niektórych członków rządu pod przewodnictwem premjera Baldwina poświęcone były tym właśnie zagadnieniom.

Czy Hauptmann będzie stracony?

Trenton. (PAT) Obrońcy Hauptmanna odbyli z nim rozmowę, w następstwie której Hauptmann podpisał drugie odwołanie do sądu najwyższego o ponowne rozpatrzenie sprawy.

Odwołanie to przewiezione zostało przez obrońców do Waszyngtonu, gdzie dziś przedłożone będzie sądowi najwyższemu.

Nowy Jork. (PAT) Gubernator stanu New Jersey, Hoffmann oświadczył prasie, że nie nie poweźmie żadnego postanowienia o odroczeniu wyroku śmierci na Hauptmanna, dopóki wszczęte przez niego starania są w toku.

Obrona Hauptmanna usiłuje zebrać materjały, które musiałyby spowodować ponowne rozważenie całokształtu sprawy. Dotychczas takiego materjału nie zdobyto. Hauptmann zachowuje się w celi spokojnie i jest pełen nadziei.

Termin stracenia, wyznaczony na 17 bm. wieczorem, może jednak być przesunięty do północy w niedzielę, gdyż w wyroku powiedziano, że ma być wykonany w ciągu tygodnia, rozpoczętego 13 b. m.

Nowy Jork pogrążony w ciemnościach

Londyn, (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą.

Z powodu krótkiego spięcia i pożaru w elektrowni Hell Gate, drugiej co do wielkości na świecie, oraz prawie równoczesnych krótkich zwarć w dwóch innych elektrowniach w środę wieczorem, niemal cały Nowy Jork, na północ od 50 ulicy, przez kilka godzin pogrążony był w ciemnościach.

Domy prywatne, teatry, kina i hotele, tonęły w mrokach. Komunikacja uliczna zamarła zupełnie. Pociągi kolei podziemnej z około 60 000 pasażerów, przeszło godzinę stały w tunelach. Na Brodwayu, przed stacją kolei podziemnej i przed innemi ośrodkami komunikacyjnemi gromadziły się olbrzymie tłumy. Wszędzie panowało wielkie zamieszanie, spotęgowane jeszcze przez ulewny deszcz. Na stacjach kolei podziemnej pasażerowie palili wszystkie możliwe papiery, aby znaleźć wyjście z tunelów.

Zarząd miasta zmobilizował całą policję i straż ogniową, wysyłając 25 000 urzędników na ulicę celem obsadzenia punktów strategicznych, a specjalnie dzielnicy handlowej, gdzie obawiano się rabunków. Przez pewien czas nieczynne były telefony, telegraf i radjostacje. Dopiero późnym wieczorem udało się całą sieć elektryczną przełączyć do elektrowni przy wodospadach Niagary.

Ujęcie mordercy

Lwów. (Tel. wł.) Aresztowano po 17 latach poszukiwania Grzegorza Matytrę, b. oficera ukraińskiego, który w latach 1918/19 popełnił na Polakach w Złoczowie szereg morderstw i gwałtów.

Stanowisko francuskich radykałów

Paryż. (PAT). Komitet wykonawczy partji radykalno-socjalistycznej po długiej dyskusji odrzucił ogólnikowy wniosek o przestrzeganiu ścisłej karności przy głosowaniu w izbie.

Uchwalono natomiast jednomyślnie wniosek, który wzywa klub parlamentarny, aby wziął na siebie odpowiedzialność za jednomyślność głosowań posłów w sprawach zasadniczych polityki ogólnej i zagranicznej.

Na niedzielę wyznaczono posiedzenie komitetu dla dokonania wyborów przewodniczącego partji i dla ogólnej dyskusji politycznej.

Jutro:

CZAROMYSŁ I MYŚLOCHWYT

przez Adolfa Nowaczyńskiego

Zwycięstwa armji gen. Grazianiego

Wojska włoskie posunęły się na froncie somalijskim znacznie naprzód i prowadzą dalej swe natarcie — Zamiar oczyszczenia okręgu Tembien

Warszawa. (PAT.) Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. podaje następujący komunikat o położeniu w Abisynj:

Na froncie południowym według urzędowego komunikatu włoskiego, rozpoczęło się natarcie armji gen. Grazianiego. Wiadomości francuskie z Rzymu podają, że wojsko włoskie posunęły się o 60 km.

Według źródeł angielskich, bitwa na froncie somalijskim trwa trzy dni. Działania włoskie rozwijają się na północo-zachód od Dolo. Armja rasa Desty, stawiająca czoło włoskiemu natarciu, liczy około 60.000 ludzi. Armja ta cofa się z wielkiemi stratami.

Gen. Graziani przeszedł w niedzielę do ataku, widząc, że wojska abisyńskie posuwają się naprzód w kierunku Dolo pomiędzy Ganale Doria i Daua Parma. Wojska włoskie składają się częściowo z dubatów, częściowo z oddziałów włoskich zmotoryzowanych. Samoloty bombardowały główną kwaterę rasa Desty oraz zbrojne oddziały abisyńskie. W ciągu pierwszych dwóch dni Abisyńczycy walczyli zaciekle o każdą piędź ziemi. Wojska gen. Graziani rzuciły na nich czołgi i samochody pancerne, które ogniem karabinów maszynowych kładły pokotem szeregi wojowników rasa Desty. Atak ten zmusił wojska abisyńskie do odwrotu, który przybrał wkońcu rozmiary dużej porażki.

Gen. Graziani zamierza prowadzić dalej natarcie bez przerwy i sądzi, że uda mu się całkowicie usunąć niebezpieczeństwo, grożące lewemu skrzydłu ze strony wojsk rasa Desty. Gdyby osiągnął ten cel, mógłby wówczas środek i prawe skrzydło swej armji wzgl. bezpiecznie posuwać naprzód w kierunku Dżidżigi i Hararu.

Na froncie północnym urzędowe źródła włoskie nie miały do zanotowania nic, oprócz ożywionych wywiadów lotniczych.

Agencja Reutera donosi, że komunikacja pomiędzy Aduą a Makale jest obecnie przecięta. Opierając się na wiadomościach z Adis Abeby, wyraża przypuszczenie, że dowódcy wojsk abisyńskich na północy mogliby nawet zająć miasto, ale ze względów taktyki wojennej nie decydują się na ten krok. Rząd abisyński świadomie wstrzymuje ogłaszanie wiadomości o powolnem, ale stałem posuwaniu się naprzód wojsk rasa Seyuma, rasa Kassy i innych dowódców na froncie północnym.

Doniesienia innych korespondentów angielskich z frontu północnego stwierdzają, że położenie od dłuższego czasu nie uległo zasadniczym zmianom. Plan wielkiego natarcia włoskiego na południe od Makale został podobno zaniechany wobec akcji dywersyjnej oddziałów abisyńskich w okręgu Tembien. Walki w ostatnim okresie na froncie północnym sprowadzają się do ciągłych potyczek mniejszych lub większych oddziałów, w których główne siły obu stron nie biorą udziału.

Możliwe jest jednak, że przed okresem deszczów dowództwo włoskie zamiast natarcia na południe od Makale zarządzi wielki manewr, celem oczyszczenia okręgu Tembien i wypchnięcia Abisyńczyków za linję rzeki Gabat-Takaze. Na tej linji, wysunąwszy silne patrole, wojska włoskie umocniłyby się na okres deszczów. Zaznaczyć należy, że zapowiadane od dłuższego czasu wielkie przeciwnatarcie abisyńskie na froncie północnym nie rozpoczęło się i że działania wojsk negusa sprowadza się do partyzantki i walk małych oddziałów.

Trudności wojny w Abisynji

Rzym. (PAT). Według opinji włoskich sfer wojskowych, stan rzeczy na obu frontach afrykańskich nie pozwala mówić o zatrzymaniu działań wojennych. Rozwijają się normalnie.

Faktem jest natomiast, że władze wojskowe muszą liczyć się z warunkami geograficznemi i topograficznemi, istniejącemi w Afryce, gdzie Włosi mają tylko dwie podstawy Massauę dla frontu północnego i Mogadiscio dla frontu południowego. Odległość z Massauo do Asmary wynosi 130 kilometrów, z Asmary do Makale 290, od Makale do Desje 270 klm. z Mogadiscio do Gerlogubi 600 klm., z Dolo do Gerlogubi 450 klm. Są to wielkie przestrzenie, których pokonanie nastręcza bardzo poważne trudności.

Biorąc pod uwagę niezadowalający stan dróg, zwłaszcza na terenie abisyńskim, pamiętać należy również o różnicy poziomu, po którym drogi te przebiegają. Na północy istnieją dwie wyżyny dochodzące do 2 500 i 3 000 m. Na południu kraj jest nizinny, ale warunki terenowe są bardzo trudne ze względu na męczący i niezdrowy klimat. Dla zaprowiantowania 10 000 ludzi i zwierząt trzeba codzień około 70 tonn żywności. Zważyć należy, że Włosi prowiantują nietylko wojsko, ale i ludność miejscową. Dzień działań wojennych wymaga zatem około 100 tonn amunicji. Ponieważ samochód ciężarowy zabiera przeciętnie 1 tonnę materjału, przeto, potrzeba około 170 samochodów. Te obliczenia nie obejmują środków leczniczych, transportów sanitarnych i t. p.

Powyższe okoliczności tłumaczą, dla czego posuwanie się Włochów w Abisynji musi odbywać się powoli. Włoskie koła wojskowe przypominają przy tej okazji, że wyprawa gen. Napiera, dokonana w r. 1867 liczyła 12 000 ludzi, a mimo to wojsko angielskie zużyło 7 miesięcy na przejście od wybrzeża somalijskiego w pobliżu Makale do Magdali.

Rozpoczęta ubiegłej jesieni wojna abisyńska prowadzona będzie w dalszym ciągu z tą samą stanowczością, systematycznością i nakładem wysiłków, z jaką ją podjęto. Włoskie koła liczą się z możliwością trwania wojny na jesieni r. b. po zakończeniu letniej pory deszczowej. Zdają sobie jednak sprawę, że rozwój wypadków w Afryce wschodniej zależeć będzie nietylko od stopniowego wykonania planów, ale i od stanowiska nieprzyjaciela oraz od wielu innych okoliczności, które niezawsze dadzą się przewidzieć. Koła wojskowe zwracają również uwagę, że Włochy, prowadząc działania przeciw Abisynji, czuwać muszą równocześnie na wielu innych odcinkach Afryki.

Powstanie w prowincji Godżam

Warszawa, (PAT). Korespondent P. A. T. w Asmarze donosi, że według otrzymanych tam wiadomości, w prowincji Godzam wybuchła rewolucja.

Prowincja Godzam, w której znajduje się jezioro Tsana, nastrojona była oddawna wrogo wobec władz centralnych w Adis-Abeba. Przed paru laty wielkorządcę tej prowincji rasa Hailu podobno otruto.

Uchodźcy z tamtych okolic opowiadają, iż wojska zbuntowały się przeciwko rządowi centralnemu i stoczyły krwawą walkę z armją negusa w okolicach Debra Markos zadając jej porażkę. Położenie ma być do tego stopnia poważne, iż negus wysłał pośpiesznie znaczne oddziały celem zgniecenia powstania.

O pewnych rozruchach nadchodziły doniesienia już przed 10 dniami. Najstarszy syn otrutego jakoby w swoim czasie rasa Hailu trzymany jest obecnie w Adis-Abeba pod silną strażą, gdyż panuje obawa, aby zwolennicy nie dokonali próby uwolnienia go z więzienia.

Oddzielenie Żydów na wyższych uczelniach

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa żydowska porusza sprawę studentów-Żydów politechniki we Lwowie, którzy zwrócili się do swych kolegów w Warszawie z prośbą o rozpoczęcie akcji w ich obronie.

Według tych wiadomości zarządzenia o osobnych miejscach dla Żydów na politechnice lwowskiej pozostają w mocy, a delegacje, które udały się w tej sprawie do rektorów i dziekanów, nie zostały przyjęte. Dwa stowarzyszenia żydowskie rozwiązano i ustanowiono w nich rządy komisaryczne.

Ostatnio na czwartym wydziale inżynierji lądowej i wodnej pozbawiono 48 Żydów miejsc na sali rysunkowej. Zebranie profesorów uchwaliło dać Żydom salę rysunkową na 4 godziny tygodniowo przy równoczesnym zakazie wstępu na inne sale.

Na uniwersytecie warszawskim wczoraj na pierwszym roku prawa doszło znowu do wystąpienia antysemickiego i Żydzi byli zmuszeni zająć miejsca po lewej stronie sali. (w)

Wyścig zbrojeń na morzu

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki poranne ubolewają nad opuszczeniem przez Japonję londyńskich obrad, podkreślając, że doprowadza to do ostatecznego zniesienia umowy waszyngtońskiej.

„Daily Telegraph" twierdzi, że powaga położenia nie zmniejszyła się przez oświadczenie Japonji, że nie myśli rozpoczynać wyścigu zbrojeń. Jej wystąpienie doprowadzi z całą pewnością do wzrostu wydatków na zbrojenia, jeżeli Anglja nie chce w zupełności zrezygnować ze swej dziejowej roli na morzach.

„Times" wyraża nadzieję, że pomiędzy pozostałemi państwami, Anglją, Ameryką, Francją i Włochami dojdzie do porozumienia w sprawie wymiany programów budowy i ograniczenia tonażu. Gdy narady poczynią dostateczne postępy, zaprosi się prawdopodobnie Niemcy i Sowiety. Umożliwiłoby to wypracowanie nowej umowy, która może się stać podstawą do utrwalenia pokoju, stanowiąc poważny krok naprzód w dziedzinie rozbrojenia. Mimo wystąpienia Japonji, świat dalej życzy sobie współpracy rządu tokijskiego.

Bezpośrednim skutkiem wystąpienia Japonji będzie — zdaniem całej prasy — rozbudowa programu morskiego Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanji. Oba państwa będą musiały natychmiast przystąpić do umocnienia swych baz morskich na Oceanie Spokojnym.

„Daily Telegraph" jest zdania, że po rozbiciu się narad pięciu państw Anglja musi wykonać wielki program morski, który został wstrzymany w nadziei, że dojdzie do porozumienia. W. Brytanja musi unowocześnić przestarzałe pancerniki i wybudować kilka nowych. Program winien być opracowany na okres urzędowania obecnego parlamentu w ciągu najbliższych sześciu tygodni.

Wielka katastrofa lotnicza

Nowy Jork. (PAT) Z Bogoty w Kolumbji nadeszła wiadomość, iż trzymotorowy samolot spadł w okolicach Puerto Boy w górzystym terenie ponad doliną rzeki Cakueta, zamieszkałym przez dzikie szczepy indyjskie. 7 osób zginęło na miejscu, a 7 odniosło ciężkie rany.

PRZEDSTAWICIEL

dobrze wprowadzony i obeznany z branżą budowlaną **poszukiwany** na województwa: śląskie, poznańskie, pomorskie wraz z miastem Gdynią. Tylko poważne oferty z podaniem szczegółowych referencyj będą uwzględnione, które należy nadsyłać do administracji Kurjera Pozn. pod dg **625.**

Jedna z najpoważniejszych firm w Warszawie, branży elektrotechnicznej

poszukuje pierwszorzędnej siły

do wydziału sprzedaży, z dobrem technicznem wykształceniem. Dokładne, ręczne pisane oferty, z życiorysem i odpisami świadectw pod **„Tepe"** do Biura Ogłoszeń „Par" Warszawa, Bracka 17. Pg 2035-62,5

Kurs dolara. Dziś rano Bank Polski notował kurs dolara 5.25½ zł, w obrotach nieoficjalnych w Warszawie 5.27½ zł.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, 16. 1. 1936 r.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była spokojna.

Z pożyczek państwowych płacono za 5% poż. konwers. 62¾ oraz za 4% premj. dol. 51¾.

Z papierów lokacyjnych P. Z. K. ofiarowano 4½% listy zast. w złocie po 39,—, natomiast 4½% złotowe listy zast. serji L obracano po 38,50 jak również 4% listy zast. konwert. po 35½.

Z akcyj bankowych poszukiwano Bank Polski po 96,— bez oddawców.

Ceduła Urzędowa Giełdy Pieniężnej w Poznaniu.

Kurs w procentach nominału wzgl. w złotych za sztukę.

Papiery procentowe

5% państw. poż. konwers. 62,75 P.
4% poż. premj. dolar., serja III 51,75 P.
4½% listy zast. złote w złocie przestemplowane Pozn. Ziem. Kred. (dawn. 4½% dol. listy zast. w zł = 8,9141 zł za 1 dol.) 39,— O.
4½% złotowe listy zast. serji L Poznańskiego Ziem. Kredyt. 38,50 +
4% listy zast. konwert. ostempl. P. Z. K. 35,50 +
Tendencja spokojna.

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej

Poznań, 16. 1. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

STANDARTY:

1) żyto 715 g/l,
2) pszenica 756 g/l.,
3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposob. spokojne) . .	12,25— 12,50
Pszenica (Uspos. spokojne) .	17,50— 17,75
Jęczmień browarowy . . .	14,25— 15,25
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l. . . .	13,75— 14,25
Jęczmień 670—680 g/l. . . .	13,25— 13,50
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14,00— 14.25
Owies standartowy	13,75
Usposobienie spokojne.	
Maka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	19,00— 19,25
żytnia gat. I 0-45% wł. w. .	18,50— 19,00
żytnia gat. I 0-55% wł. w.	17,75— 18,50
żytnia gat. II 45-55% wł. w.	14,50— 15,50
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	29,75— 31,50
pszenna kat. IB 0-45% wł. w.	29,00— 29,50
pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	28,00— 28,50
pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	27,50— 28,00
pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	26,50— 27,00
pszen. gat. IIA 20-55% wł. w.	26,00— 26,50
pszen. gat. IIB 20-65% wł. w.	25,50— 26,00
pszen. gat. IID 45-65% wł. w.	23,00— 23,50
pszen. gat. IIF 55-65% wł. w.	21,00— 21,50
pszen. gat. IIG 60-65% wł. w.	19,50— 20,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand. . . .	9,75— 10,25
Otręby pszen. grube stand.	11,00— 11,50
Otręby pszenne średnie st. .	10,00— 10,75
Otręby jęczmienne	9,75— 11,00
Rzepak zimowy	41,00— 42,00
Rzepik zimowy	40,00— 41,00
Siemię lniane	36,00— 38,00
Gorczyca	37,00— 39,00
Wyka latowa	22.00— 24,00
Peluszka	24,00— 27,00
Groch Viktorja	24,00— 29,00
Groch Folgera	22,00— 24,00
Łubin niebieski	9,50— 10,00
Łubin żółty	11.00— 11,50
Seradela	22,00— 25,00
Mak niebieski	64,00— 66,00
Koniczyna czerw. surowa . .	100,00—110,00
Konicz. czerw. 95-97% czyst.	120,00—130,00
Koniczyna biała	75,00—110,00
Koniczyna szwedzka . . .	170,00—195,00
Koniczyna żółta odłuszczona	65,00— 75,00
Przelot	75.00— 90,00
Makuch lnian. w taflach . .	16,50— 16,75
Makuch rzepakowy w tafl. .	13,75— 14,00
Makuch słon. w tafl. 42/43%	18,50— 19,00
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem . . .	2,20— 2,45
„ pszenna prasowana .	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana . .	3,00— 3,25
„ owsiana luzem . . .	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana .	3,25— 3,50
„ jęczmienna luzem . .	2,20— 2,45
„ jęczmienna prasow. .	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6,25
„ zwykłe prasowane . .	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem . .	6,50— 7,00
„ nadnoteckie pras. . .	7,50— 8,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3033,8 tonn, w tem żyta 812 tonn, pszenicy 772,5 tonn, jęczmienia 625 tonn, owsa 207 tonn.

Exposé ministra Becka

W wydaniu porannem daliśmy już obszerne streszczenie exposé ministra spraw zagranicznych p. Becka. Poniżej znajdą czytelnicy dosłowne brzmienie przemówienia tego z wyjątkiem wstępnych wywodów o konflikcie włosko-abisyńskim, które wyjaśniały dotychczasowe stanowisko rządu polskiego w tej sprawie. Wyjaśnienia te były — rzecz zrozumiała — ostrożne: zawierały słowa ciepłe na temat stosunków polsko - włoskich, podnosiły z naciskiem rolę Anglji, która jakoby w sprawie abisyńskiej nie była stroną, i skończyły się wyrazem pełnej solidarności z Ligą Narodów. Jakie będzie w przyszłości stanowisko rządu polskiego w sprawie ewentualnych dalszych sankcyj, szczególnie naftowych, nie wiadomo.

Mówiąc dalej o polskiej polityce zagranicznej, minister Beck nazwał ją konstruktywną, prostą i mającą na celu interes Polski. Chodzi jednak o to, czy wszystkie wyniki jej były i są istotnie zgodne z interesem Polski.

Sądząc z przemówienia min. Becka jest — poza Litwą i Czechosłowacją — wszystko dokoła Polski w porządku. W rzeczywistości jednak nie jest tak na odcinku ani Rumunji, ani Rosji Sowieckiej, ani państw bałtyckich. Społeczeństwo polskie powita z radością korzystny — miejmy nadzieję — rozwój tych stosunków w przyszłości, tak samo — miejmy przedewszystkiem nadzieję — wzmocnienie węzła, łączącego Polskę z Francją.

O stosunkach polsko - niemieckich min. Beck nie mówił wprawdzie z takim entuzjazmem, jak dawniej, ale milcząco przeszedł do porządku nad zbrojeniami Niemiec, nad wynaradawianiem żywiołu polskiego zarówno w głębi Rzeszy, jak nawet na historycznie polskich ziemiach, nad publicznem przez Niemców Rzeszy wyciąganiem ręki po ziemie nasze zachodnie, nad deklarowaniem się Gdańska na rzecz powrotu do Niemiec itp. Poruszenie tych tematów mogłoby — zamącić idyliczny obraz stosunków, narysowany przez min. Becka.

Stanowczy w exposé ton wobec Litwy był, co wyszło na jaw w procesie ukraińskich terorystów, zrozumiały. Wobec Czechosłowacji min. Beck wystąpił w sposób oględniejszy, niż to czyni prasa obozu rządowego. Słusznie minister domagał się właściwego traktowania Polaków w Czechosłowacji. Wolelibyśmy natomiast, żeby nie odrzucał środków dyplomatycznych, jakie rządowi polskiemu dają istniejące między Polską a Czechosłowacją umowy.

Po tych kilku uwagach przystępujemy do podania głównej części exposé min. Becka:

ROSJA I NIEMCY

Przypominam o tem, gdyż jest to konieczne tło do zobrazowania dróg naszej własnej polityki. Od szeregu lat szła ona bowiem w przewidywaniu tego zjawiska i szukała systemu dróg prostych, jasnych i nieskomplikowanych.

Od szeregu lat bowiem i w przewidywaniu tego rozstroju stosunków międzynarodowych, które dziś obserwujemy, polityka polska szła uporczywie drogą poszukiwania elementów konstruktywnych, a realnych, rozwiązań dla nas i dla innych pożytecznych, a praktycznych. Dzięki temu właśnie była prosta.

Min Beck podkreślił następnie, że linje zasadnicze obecnej polskiej polityki zagranicznej tworzył marsz. Piłsudski. W tem miejscu członkowie komisji wstali.

Ułożenie głównych spraw sąsiedzkich dało jej najpełniejszy wyraz. Między 1932 a 1934 rokiem przyjęło to formy konkretnych układów.

Przypomnieć tu, mojem zdaniem, należy, że w pakcie nieagresji między Z. S. R. R., a jego zachodnimi sąsiadami Polska odegrała rolę decydującą, przyczyniając się tem do stworzenia po raz pierwszy zasad trwałych pokojowych stosunków między Związkiem Sowieckim, a państwami o innym ustroju.

Jeśli zaś chodzi o nasz układ z Niemcami z 1934 r., to opinja całego świata oceniła ten akt jako jedno z najdonioślejszych wydarzeń międzynarodowych na drodze do tworzenia pokojowego współżycia w Europie powojennej.

Przy zawieraniu naszych układów z sąsiadami zwróciliśmy troskliwą uwagę, by nie naruszyć naszych poprzednich zobowiązań, wynikających z sojuszów z Francją i Rumunją oraz Paktu Ligi Narodów

PAKT WSCHODNI

Ponieważ uniwersalizm Ligi Narodów zawiódł, a właściwie nigdy nie doszedł do skutku, więc nic dziwnego, że myśl o organizacjach regjonalnych przewija się w dzisiejszych rozważaniach politycznych. Myśl to może i słuszna. Musimy jednak stwierdzić wyraźnie z naszej strony, że naszą rzeczą jest określić, co uważamy za rejon polskich zainteresowań i żadnej gotowej recepty na te temat nie przyjmiemy. Kto pragnie naszej współpracy, musi się z nami co do tego porozumieć.

Polska polityka, szukająca uproszczeń w skomplikowanym świecie zjawisk międzynarodowych, była niejednokrotnie odmienna od przechodzących równocześnie fal życia międzynarodowego. Dawało to często i daje jeszcze teraz powód do szeregu kampanij i polemik.

Odwiedzając ubiegłego lata stolicę jednego z zaprzyjaźnionych państw, mogłem też śmiało powiedzieć: „Polityka polska jest prosta — tak prosta, że niektórych szczególnie podniecone wyobraźnie nie chcą w żaden sposób w to uwierzyć.“ Punktem wyjścia dla tej polityki, jak też i celem ostatecznym musi być oczywiście interes Polski, a nie co innego. Żaden wzgląd uboczny, ani żadna abstrakcyjna doktryna nie może mieć na nią wpływu. Rozumiejąc jednak szerzej polską rację stanu, doceniać musimy współpracę z innymi, tam, gdzie się ona dla nas w formach jasnych i niedwuznacznych, a zgodnych z interesami i godnością naszego narodu otwiera. Od tej współpracy nie chcemy się uchylać. W każdym jednak poszczególnym wypadku musimy dobrze wiedzieć, jaki jest motyw i cel proponowanych układów, czy działań, i czy te motywy i cele nie są z naszą polską racją stanu sprzeczne. Układów politycznych podpisaliśmy niewiele, ale podpisaliśmy je po to, aby dotrzymać, wymagając oczywiście od każdego z naszych partnerów wzajemności.

PONOWNY WYBÓR DO RADY LIGI

Znaczenie naszej współpracy jest zresztą przez inne państwa coraz wyraźniej doceniane. Mieliśmy tego dowód na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów, gdzie jedyną polską sprawą była ponowna nasza reelekcja do Rady Ligi. Wspominając o naszym wyborze, chciałbym tu podkreślić, że nie towarzyszyły mu żadne przetargi polityczne, i że ta właśnie prosta forma tego aktu upoważniła mnie do powiedzenia o powszechnem już zrozumieniu roli naszego państwa w zespole międzynarodowym. Chciałbym tu jedynie podkreślić, zdaniem mojem, cenny szczegół: państwa skandynawskie po raz pierwszy postanowiły zrobić wyjątek i głosować na naszą reelekcję. Ze względu na nasz, jak i na powszechny szacunek dla tych państw i narodów, wysoko ceniących zasady swego postępowania i moralność polityczną, uważam za swój obowiązek przypomnieć o tym fakcie.

Przedstawiłem panom główne wytyczne naszej polityki i starałem się scharakteryzować metodę. Podkreśliłem przytem wagę, jaką przykładamy do zagadnienia stosunków sąsiedzkich, w przekonaniu, że praca dla wytworzenia dobrego sąsiedztwa jest najbardziej realnym czynnikiem w dziedzinie wysiłków pokojowych. Nie wszędzie oczywiście możemy stwierdzić jednakowe i równe pozytywne rezultaty. Sąsiadów mamy wielu. Nie będę już wracał do dwóch wielkich sąsiedztw, wschodniego i zachodniego, oraz do Rumunji, która jest naszym aljantem. Jest dalej Łotwa, z którą utrzymujemy przyjazne stosunki, rozwijające się pomyślnie.

LITWA

Mamy, niestety, następnie najdziwaczniejsze zjawisko w dziedzinie sąsiedztwa, t. j. Litwę, sąsiada nie uznającego w stosunku do nas żadnej z norm sąsiedztwa, stosowanych przez cywilizowane kraje. Moglibyśmy powiedzieć, że jest to punkt zero, gdyby nie to, że ostatnio zakończony proces o zabójstwo ministra Pierackiego rzucił na tę sprawę nowe bolesne światło. Ze znanych mi dotychczas aktów tego procesu widać na podstawie dokumentów, że jeden z byłych członków rządu litewskiego brał czynny udział w organizowaniu i finansowaniu akcji terrorystycznej w Polsce. Nie omieszkam zapoznać się dokładnie ze szczegółami tej sprawy. Gdyby okazało się bowiem, że nie jest to epizod z przeszłości, lecz istniejąca stale akcja rządu litewskiego, musielibyśmy uznać Litwę za element niebezpieczny dla pokoju.

CZECHOSŁOWACJA

Opinja publiczna polska od dłuższego czasu jest zaniepokojona traktowaniem Polaków w sąsiadującej z nami Republice Czechosłowackiej. Jeden z członków tej Izby zgłosił w ostatnich czasach interpelację w tej sprawie. Sprawa ta jest istotnie bardzo przykra i jest rzeczą zrozumiałą, że wobec stosowania szykan w stosunku do Polaków poza granicami państwa polskiego opinja nasza nie może być obojętną, a i rząd liczyć się będzie z tym czynnikiem.

Przeprowadzaliśmy korespondencję dyplomatyczną z Pragą na ten temat, opierając się na istniejących między nami układach, upoważniających nas do zabierania głosu w tej sprawie. W korespondencji tej, jak i w rozmowach, jakie miałem sposobność mieć w Genewie już przed paru laty z ówczesnym kierownikiem polityki zagranicznej rządu czeskiego, dałem wyraz przekonaniu, że o atmosferze istniejącej między naszemi dwoma krajami, w pierwszym rzędzie decydować będzie stan faktyczny: traktowanie Polaków w Czechosłowacji. Żadne sztuczne procedury ani żadne dyplomatyzowanie nic tu nie pomogą. Z drugiej jednak strony każdy objaw dobrej woli rządu praskiego w meritum sprawy zostanie przez nas należycie oceniony i przyczyni się w najprostszej drodze do wytworzenia lepszej atmosfery sąsiedzkiej. Zniesienie stanu wyjątkowego na Śląsku Cieszyńskim pragnąłbym uważać za taki fakt.

plotki stołeczne

Exposé min. Becka w komisji spraw zagranicznych Sejmu trwało 25 minut. Twierdzą, że było pełniejsze, aniżeli jakiekolwiek poprzednie. Punkt ciężkości jego rozumowania spoczywa zawsze na formułowaniu metody postępowania. W tem określa swoją taktykę i swój stosunek do aktualnych zagadnień.

Przedstawicieli prasy zagranicznej szczególnie zainteresowały w exposé trzy kwestje: stosunek do sankcyj, do Litwy i Czechosłowacji.

Jeżeli chodzi o sankcje, to zastrzeżenia p. Becka przeciwko precedensom sankcyjnym uważano za reakcję przeciwko paktowi czterech i preponderancji wielkich mocarstw, bagatelizujących interesy i potrzeby państw mniejszych. W ustępie o Litwie doszukiwano się zapowiedzi poruszenia stosunku Litwy do ukraińskich organizacyj terorystycznych na terenie Ligi Narodów. O ile zaś chodzi o stosunek do Czechosłowacji, to oceniano sytuację nieco optymistyczniej.

*

Dotychczasowy podsekretarz stanu w min. spraw wewnętrznych, p. Kawecki, w ciągu ostatnich miesięcy posunął się wysoko w swej karjerze urzędniczej. P. Kawecki dzierżył w swych rękach opiekę nad bezpieczeństwem wewnętrznem. Był naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa w MSWewn., był dyrektorem departamentu politycznego w temże ministerjum w latach ostatnich i w tym charakterze przeprowadzał ostatnie wybory parlamentarne. We wrześniu został mianowany podsekretarzem stanu, a zaraz potem Prezydent powołał go na stanowisko wirylnego senatora.

P. Kawecki był w poczynaniach politycznych p. Kościałkowskiego jako ministra spraw wewnętrznych prawą ręką. Uczestniczył podczas wycieczki min. Kościałkowskiego do Małopolski wschodniej i politycznie wycieczkę przygotował.

Jest więc osobistością, odgrywającą dzisiaj bardzo wybitną rolę. Kto wie, czy nie będą mu powierzone dalsze i szersze zadania.

*

Zastanawiająca jest przerwa w pracach komisji budżetowej. Komisja obradowała kilka dni i przerwała we wtorek prace do przyszłego wtorku. Tydzień czasu. Wprawdzie, żeby nadać Sejmowi opinję nieustannej pracy, urządza się w środę posiedzenie komisji zagranicznej, w czwartek dyskusję nad exposé, w piątek posiedzenie plenarne.

Ale w rzeczywistości ta przerwa przypada na okres wygaśnięcia pełnomocnictw rządowych. Co ten tydzień intermezza politycznego przyniesie?...

Prace komisji budżetowej w przyszły wtorek zaczną się od budżetu min. spraw wewnętrznych. Kto stanie przed niemi?....

WARSZAWIANIN.

UWAGI

Nad rzeczką Saarą, między Saarburgami — jednym w francuskiej Lotaryngji, drugim w niemieckiej Nadrenji — nieco w dół rzeki od miejscowości Saarunion, Saaralben, Sarreguemines i Saarbrücken leży miasteczko Saarlouis, o typowo mieszanej nazwie z pogranicza francusko-niemieckiego, gdzie niejeden czuje się rodowitym „Niemcem“ choć mówi po francusku, jak i wielu jest patrjotów francuskich, gwarzących na codzień po szwabsku.

Saarlouis zawdzięcza swe powstanie Ludwikowi francuskiemu, Królowi-Słońcu. Monarcha uznał kręte wąwozy rzeczki Saary za doskonałe miejsce dla ufundowania miasta-fortecy. Sprowadził słynnego budowniczego ,inżyniera i urbanistę owych czasów, Vaubana, by pokazał swoje zdolności.

Powstał najpierw zmyślny system kanałów, zasilonych wodami Saary, któremi opasano fortecę, czyniąc ją na owe czasy

twierdzą „niezdobytą“. Potem zaczęto zwozić na miejsce ciosane bloki kamienia olbrzymich kształtów, z których wkrótce wyrosły potężne budowle fortyfikacyjne.

Jeszcze dziś można podziwiać szańce ludwikowskie, najeżone basztami. Kryją one labirynt kazamat, magazynów, warsztaty, prochownie, tudzież koszary dla 5 tysięcy chłopa stałej załogi. W akcie fundacyjnym król stwierdza, że nowa forteca na wschodniej rubieży Francji „ma zamknąć Niemcom drogę do Lotaryngji“.

Historja się powtarza; kresy fortyfikują się... Już ongiś Rzym cezarów chronił swe ziemie na lewym brzegu Renu przed inwazją Teutonów, budując słynny „limes Romanus“, arcydzieło techniki i... przezorności.

Dziś powróciła Francja do dawnych wzorów, stworzywszy wzdłuż swej wschodniej granicy potężne umocnienia betonowe, magazyny i schrony — na wszelki wypadek. Dzieło Ludwika XIV jest tylko ogniwem tego samego łańcucha, który ciągnie się nieprzerwanie od prawie 2 tysięcy lat. Inna odmiana „muru chińskiego“.

Graniczne miasteczko Saarlouis było w dniu 13 stycznia r. b. ośrodkiem hucznych obchodów. Fetowano pierwszą rocznicę plebiscytu w Saarze, nadając uroczystości charakter demonstracji przeciw Francji. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy, dr. Frick, uważał za stosowne przypomnieć czasy Ludwika XIV, nazywając je okresem „wojen rabunkowych“ Francji. Wreszcie wśród aplauzu licznie zgromadzonych formacyj hitlerowskich i miejscowych mieszkańców z pod znaku swastyki dokonał przemianowania miasta Saarlouis na brzmiące z niemiecka „Saarlautern“.

Nie pierwszy to — i zapewne nie ostatni — przykład zacierania przez Trzecią Rzeszę nie-niemieckich śladów w nazwach miejscowości. Wypadków takich, zwłaszcza na wschodnich rubieżach Rzeszy, notowaliśmy wielokrotnie cały szereg. Nowy przykład, jakiego dostarcza Saarlouis — Saarlautern, przekonać musi nawet wątpiących o identyczności polityki niemieckiej na wszystkich pograniczach.

Wyrok w procesie młodych komunistów

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego")

Wilno, 14 stycznia 1935.

Jak już wiecie z depesz, zapadł wyrok w toczącym się od kilku dni procesie młodych komunistów z uniwersytetu wileńskiego.

Sąd skazał z pośród jedenastu oskarżonych tylko trzech, a mianowicie: Jana Kiejstuta Drutę na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw stanu na lat 8 oraz Borucha Liwszyca i Aleksandra Smala na 3 lata z pozbawieniem praw na 5 lat. Na mocy amnestji wymierzona kara została zmniejszona do połowy. Pozostali oskarżeni w liczbie 8 zostali uniewinnieni.

Wobec skazanych sąd okręgowy zamienił dotychczasowy środek zapobiegawczy — dozór policyjny — na areszt i trzej skazani zostali aresztowani i odstawieni do więzienia na Łukiszkach.

Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne, a publiczność w oczekiwaniu wyroku tłumnie gromadziła się w przedsionku sądowym, gdyż sala rozpraw nie zdołała pomieścić wszystkich, pragnących dowiedzieć się wyniku narad kompletu sądzącego. A narady te trwały długo, bo od rana do godz. 2 popołuniu.

Jak to się stało, że z pośród 11 oskarżonych, powiązanych ze sobą, jak utrzymywał akt oskarżenia, ścisłą więzią organizacyjną, skazano tylko trzech?

Z całą pewnością na to pytanie odpowiedzieć trudno, gdyż sąd nie ogłosił motywów wyroku, oświadczając jedynie, że co do uniewinnionych zabrakło dowodów winy. Nam się wydaje, że w danym wypadku odniosła zwycięstwo teza, wysunięta przez obrońcę Szczekały, adw. Wirszyłłę, że w procesach tego rodzaju nie może być mowy o udowodnieniu winy, skoro niema w sprawie dowodów rzeczowych, bezpośrednio obciążających oskarżonych. Istotnie tylko u skazanych rewizje, dokonane przez organa bezpieczeństwa, dały wynik pozytywny, gdy u pozostałych nie znaleziono żadnych dowodów, stwierdzających ich przynależność do „kompartji".

Jak poza tem wyglądały argumenty obrony, które w stosunku do większości oskarżonych musiały jednakże trafić do przekonania sądu?

Podamy z nich najważniejsze, mające znaczenie nietylko dla danego procesu.

Przedewszystkiem sprawa wiadomości konfidencjonalnych o owych „kontaktach", „rozszyfrowaniach", — „jawkach" itp.

Najostrzej z niemi rozprawili się adwokaci Wirszyłło i Szyszkowski. Pierwszy podkreślił słusznie, że na konfidentów nie idą ludzie honoru i czci, lecz męty społeczne, którym ufać całkowicie nigdy nie można. Drugi przyrównał konfidenta do listu anonimowego. Jak anonim, wiadomość konfidencjonalna raz może być prawdziwą, drugi raz fałszywą, ale zawsze jest trudna, albo i niemożliwa do sprawdzenia.

Drugi argument, skierowany przeciwko metodom gromadzenia dowodów, wysunął adw. Szyszkowski.

Otóż, zdaniem jego jak działalność „kompartji" ma pewien szablon, tak samo sposób tropienia tej organizacji przez władze bezpieczeństwa jest szablonowy, a ponieważ w danym wypadku nie ma się do czynienia z „zawodowymi" komunistami, lecz z młodzieżą, więc nie umiano wogóle do sprawy „podejść".

A „podejście" musiało być, jak to dowodził adw. Jasiński, nie z „mędrca szkiełkiem", lecz z sercem dobrego wychowawcy, przyjaciela młodych, którzy, jak wiadomo, są „rozumni szałem".

Otóż o tym „szale młodości" mówiło się na procesie bardzo wiele. Obawiam się, że nawet zbyt wiele, gdyż niekiedy poczynania oskarżonych, nieraz ludzi z dyplomami uniwersyteckiemi, żonatych, nie sposób było tłumaczyć tylko „szałem młodości". Może „szaloną" była młodsza Dziewicka, Sztachelski, nawet Smal, czy Urbanowicz, ale o szaleństwie Jędrychowskiego, czy Okołowicza mówić trudno. Nie wszystkie ich poczynania można wytłumaczyć „szaleństwem". To też zbyt daleko poszła niekiedy obrona w gloryfikowaniu tych młodych ludzi.

Omawiając osobno niektóre momenty procesu, jeszcze będziemy mieli sposobność udowodnić, że na szczęście większość młodzieży poszła za kim innym, że oskarżeni należeli do organizacyj, które zepchnęły młodzież z walki ideowej na tory walk na laski i pięście (słynny napad na „Ognisko" podczas odczytu prof. Strońskiego w 1930 r.) Słowem, z temi „wzniosłemi" hasłami bywało rozmaicie.

Na czoło obrońców wysunęła się niewątpliwie p. Sukiennicka, zbliżona do sfer socjalistycznych. Jej przemówienie było prawdziwym majstersztykiem, tak pod względem formy, jak i treści wywodów prawniczych. Nie potrzebowała ona powoływać się na żadne autorytety pomajowe i atakując system „wychowania państwowego" (choć termin ten nie padł z jej ust), mogła śmiało rzucić w twarz „sanacji" przypomnienie, że przecież cały t. zw. obóz demokratyczny ((dzisiejsi „sanatorzy") dążył do federacji, a nie wcielenia Wilno do Polski, więc jakże dziś można potępiać młodzież, która też nazywa te ziemie Białorusią Zachodnią.

Ważkim też był argument adw. Szyszkowskiego, który mówiąc o atmosferze, w jakiej przebywa dziś młodzież polska, powiedział, iż jest to atmosfera zaduchu politycznego, z którego młodzież szuka wyjścia. Nie chciałbym, oświadczył mec. Szyszkowski, być dzisiaj studentem w Polsce. Studjowałem na uniwersytecie zaborczym, ale wówczas żyliśmy w lepszych warunkach, niż żyje polska młodzież dziś.

A dodać musimy, że adw. Szyszkowski nie należy do opozycji.

Z tej samej dziedziny używał także argumentów adw. Krzyżanowski, powołując się na książkę obecnego ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego, traktującą o warunkach, jakie wytworzyła na wyższych uczelniach polskich jędrzejewiczowska ustawa o szkołach akademickich.

Nie sposób także pominąć milczeniem tak ważkiego argumentu, jak przynależność niektórych oskarżonych do organizacyj „sanacyjnych", w których przecież po dziś dzień są głoszone nie inne hasła, niż wyznawane przez Jędrychowskiego, siostry Dziewickie, czy Sztachelskiego. Trudno karać Jędrychowskiego za artykuły, które, gdy drukowano je w piśmie subsydjowanem przez rząd, spotykały się z uznaniem „miarodajnych czynników."

Tak w pobieżnym przeglądzie wyglądały argumenty obrony. Czy jednak wyrok, uniewinniający większość oskarżonych, stwierdził ich całkowitą niewinność?

Co do przynależności do Komunistycznej Partji Białorusi Zachodniej tak! Ale co do sympatyj i działalności komunistycznej — nie!

O tem pomówimy jeszcze osobno.

P. K.

Rok jubileuszowy Sokoła Poznań I-Śródmieście

Doroczne walne zgromadzenie odbyło się przy licznym udziale członków

Przy nadspodziewanie wielkim udziale członków toczyły się obrady dorocznego zebrania „Sokoła", gniazda w śródmieściu. Zgromadzenie zagaił w zastępstwie obłożnie chorego prezesa p. Bol. Kargego p. Szkudlarek, proponując na przewodniczącego członka honorowego gniazda, p. Jana Zabłockiego i p. Kalczyńskiego na sekretarza.

Roczną działalność zarządu zobrazowały szczegółowe sprawozdania, przedłożone przez pp.: Bortkiewicza jako sekretarza, Gabrjelewicza ze stanu kasy, naczelnika gniazda St. Weselika, M. Byttera im. oddziału kolarskiego i Łakomego jako przedstawiciela oddziału ciężkoatletycznego. Pod sztandarami najstarszego gniazda poznańskiego gromadzi się 280 członków, a nowy okres rozwoju i świetności organizacyjnej otwiera przed „Sokołem"-Śródmieścia bieżący rok jego pięćdziesięciolecia. Czyni się już przygotowania do upamiętnienia tej rocznicy osobnym obchodem we wrześniu br. Oddany gorliwie sprawie ćwiczeń cielesnych sokolich naczelnik St. Weselik czyni przygotowania do zgromadzenia „starszyzny" w oddzielnych ćwieczeniach.

Śmierć zabrała z grona sokolego licznych zasłużonych Sokołów, których uczcił przewodniczący gorącem wspomnieniem. Rok minął w tyh dniach od zgonu śp. ks. prałata Antoniego Stychla, dalej zmarli śp. Leon Pluciński, S. Bruski, S. Wrzesiński, T. Grajewski, Maksymiljan Zabłocki i Seweryn Samulski. Powstaniem z miejsc oddano hołd pamięci zmarłych druhów.

Ożywioną dyskusję nad sprawozdaniami zakończyło przyjęcie wniosku o deszarżę dla zarządu, przedstawionego przez p. Zmysłowskiego im. komisji rewizyjnej.

Dzielnych zawodników gniazda pp.: Tilgnera, Gancarza, Jakubowskiego, Kaczałę i Lewandowskiego wyróżniono nagrodami.

Dyplomy za 25-lecie członkostwa w gnieździe otrzymali pp.: Władysław Hoffman, zast. sekr. Przewodn. Dzieln., Kazimierz Jaszcz i Ignacy Szymański.

Prezesem gniazda pozostał nadal p. Bol. Karge; I. wiceprezesem wybrano b. prezesa okręgu kujawsko-dobrzyńskiego „Sokoła", adw. Kwasieborskiego. Ustępujących członków zarządu pp.: Jaszcza, Bortkiewicza i Szkudlarka wybrano ponownie; ponadto weszli do zarządu pp.: red. St. Śliwiński, J. Andrut i Tilgner. Ponownie powierzono obowiązki członków komisji rewizyjnej pp.: Zmysłowskiemu i L. Kokotowi.

Do sądu honorowego wybrano pp.: Wiktora Weselika, Gustawa Lewandowskiego, inż. Konstantego Suligowskiego, Jana Wolniewicza, Antoniego Wolnego, Zmysłowskiego, Garjantesiewicza, Karola Tomczaka i Franciszka Turkiewicza.

Dyskusja była chwilami bardzo ożywiona. Przemawiali m. in. pp.: Wł. Karge, Jęczkowiak, Ryba, Kapałczyński, M. Bytter, adw. Kwasieborski, inż. Suligowski, Konwiński, W. Weselik, Trojanowski, Szkudlarek, St. Libera, Gabrjelewicz, Andersz, Kolczyński, Bojarski, Walkiewicz, Bortkiewicz i przewodniczący Zabłocki.

Obrady zakończono odśpiewaniem pieśni sokolej. (kl)

Wieczór odczytowy

Wczoraj w salce posiedzeń „pol Strzechą Budowniczych" przy ul. Seweryna Mielżyńskiego odbył się wieczór odczytowy za zaproszeniami, na którym prof. dr. Karol Stojanowski wygłosił referat n. t. „Rasizm niemiecki, polski kierunek narodowy i interesy katolickie".

Głęboko ujęty referat wywołał ożywioną dyskusję, w której uczestniczyło kilkanaście osób.

W wieczorze wziął udział szereg najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa poznańskiego.

STRONNICTWO NARODOWE

Koło Śródmieście

W czwartek, 16 bm. zebranie miesięczne Koła w sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65. Początek o godz. 20-tej.

Kierownik.

Koło Dębiec

Zebranie plenarne z referatem odbędzie się w czwartek, 16 b. m. w lokalu p. Figla przy ul. Świerczewskiej. Początek o godz. 20-ej.

Kierownik.

KURS PRELEGENTÓW

Czwartkowa lekcja nie odbędzie się. O następnej będą zawiadomienia.

KURS KANDYDATÓW

W czwartek, 16 bm. w sali Królowej Jadwigi, Al. Marcinkowskiego 1 zebranie dyskusyjne dla kandydatów posiadających legitymacje od nr. 1 75. Początek o godz. 20-tej.

Z kraju

SPADEK LICZBY MAŁŻEŃSTW W POLSCE

W okresie ostatnich lat daje się zauważyć spadek liczby małżeństw w Polsce. Podczas gdy w r. 1929 zawarto w całym kraju 299 171 małżeństw, to w r. 1934 liczba małżeństw spadła do 270 255. Spadek jest tem większy, że w okresie tym zanotowano znaczny dość wzrost ludności; podczas gdy w roku 1929 przypada na 1000 mieszkańców 9.4 małżeństw, to w r. 1934 tylko 8.3 małżeństw.

Na przestrzeni lat 1932—1934 ilość małżeństw w liczbach bezwzględnych wzrasta, wynosi mianowicie kolejno 268 801 małżeństw, 273 874 i 277 255 małżeństw, w stosunku jednak do liczby ludności pozostaje bez zmiany, mianowicie na 1000 mieszkańców w okresie tych trzech lat przypada rocznie 8.3 małżeństw.

W okresie 3 kwartałów r. 1935 zawarto w Polsce 196.069 małżeństw; na 1000 mieszkańców przypada 7.8 małżeństw, t. j. o 0,1 małżeństw więcej, niż w tym samym okresie r. 1934.

KOSZTY SĄDOWE W PROCESIE O ZABÓJSTWO Ś. P. MIN. PIERACKIEGO

Wydział VIII karny sądu okręgowego w Warszawie przystąpił do opracowania protokóły rozprawy w procesie o mord na osobie ś. p. min. Pierackiego, który zajmie około 1000 stron pisma maszynowego. Szczegółowe motywy wyroku gotowe będą dopiero za 2 miesiące. Na mocy decyzji władz sądowych, wszyscy skazani w tym procesie pozostać mają w więzieniach warszawskich, aż do czasu rozprawy apelacyjnej.

Z powodu przesłuchania wielkiej liczby świadków zamiejscowych, jak i licznych ekspertyz sądowych przeciwko Łebedzie i tow. koszty sądowe wyniosły przeszło 10 tys. zł.

ZGON KAPŁANA W CZASIE KAZANIA

W Teolinie diecezji łomżyńskiej zmarł nagle podczas głoszenia słowa Bożego na ambonie miejscowy proboszcz i dziekan ks. kan. Piotr Kotlewski. Zmarły na swym posterunku kapłan 38 lat spędził na pracy duszpasterskiej przeważnie wśród dawnych unitów, gdzie walczył z największemi trudnościami i w pocie czoła odrabiał to, co długa niewola spaczyła i zniszczyła.

Ś. p. ks. kan. Kotlewski nadludzkim wprost wysiłkiem wybudował w Lipsku nad Biebrzą nową piękną świątynię. W r. 1921 został proboszczem i dziekanem teolińskim, a w r. 1930 otrzymał godność kanonika honorowego katedry łomżyńskiej. Jako przedstawiciel J. E. ks. biskupa Łukomskiego w pogrzebie zasłużonego kapłana wziął udział ks. prałat Wądołowski. (KAP)

300-LECIE SEMINARJUM DUCHOWNEGO W SANDOMIERZU

W r. b. przypada trzechsetna rocznica założenia seminarjum duchownego w Sandomierzu. Założycielem był w r. 1636 ks. Mikołaj Leopoldowicz, dr. medycyny, proboszcz i kanonik sandomierski. Seminarjum posiada cenną bibljotekę, złożoną z około 50 tysięcy dzieł oraz muzeum diecezjalne, zawierające zabytki z dziedziny sztuki kościelnej.

PODRÓŻ „NA GAPĘ" ZA GRANICĘ

W Cieszynie podczas rewizji pociągu pośpiesznego, idącego z Warszawy do Wiednia, znaleziono ukrytych pod wagonami na podwoziach aż sześciu „pasażerów", którzy w tej niebezpiecznej pozycji chcieli się wydostać zagranicę. Podróżnych „na gapę" odstawiono na policję, gdzie się okazało, że 4 z nich pochodziło z Częstochowy, a 2 z Warszawy. Wszyscy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

ŚMIERTELNE WYPADKI NA PRZEJAZDACH KOLEJOWYCH

Mieszkaniec osady Antonin 25-letni Władysław Woś, wracając z Chełma wozem zaprzężonym w dwa konie, na skrzyżowaniu szosy z torem kolejowym w Serebryszczach nie zauważył zbliżającego się pociągu. Lokomotywa rozbiła doszczętnie wóz, a Woś z rozbitą głową dostał się na bufory lokomotywy i tak został dowieziony do Chełma, gdyż ani maszynista, ani też znajdujący się w pobliżu dróżnik z powodu ciemności i turkotu maszyny wypadku nie zauważyli.

Podobnie na przejeździe kolejowym w Czarnym Trakcie, dostał się pod koła lokomotywy, idącej z Nowej Wilejki do Wilna, furman Jan Jabłoński, zamieszkały we wsi Kropiwica. Jabłoński i koń zostali zabici.

NA CO WOLNO POLOWAĆ W LUTYM

Zgodnie z przepisami łowieckiemi, w lutym wolno polować na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym: dziki, rysie, kuny leśne (tumaki), wiewiórki, zające-bielaki (do 14. II.), cietrzewie-koguty, bażanty-koguty, dzikie indyki-samce, słonki, bataljony, dzikie kaczory, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, puhacze (w woj. wileńskiem), łanie i cielęta jelenia i daniela (w woj. poznańskiem i pomorskiem), oraz sarny-kozy i koźlęta (w woj. pomorskiem i poznańskiem).

UMĘCZONA ZIEMIA

W spragnione serca płynie polskie słowo

Reportaż ze Śląska Opolskiego — Napisał Jan Wiktor

Podążyłem robotniczą kolejką w okolicę Gliwic, gdzie miał się odbyć obchód, urządzony przez młodzież. Jechał tłum niedzielny, podochocony, który po iluś tam kieliszkach nosił duszę na dłoni. Nic też dziwnego, że z okrzyków, z przekleństw i zwierzeń można było poznać nastroje, stosunki, w jakich dzisiaj żyje tutejsza ludność. Główną treścią rozmów była sprawa żydowska, wciąż zaprzątająca umysły. Słuchając wypowiadanych zdań, miało się wrażenie, że ktoś rozrzuca wycinki zglajszaltowanych pism, odezw, proklamacyj. Nic dziwnego, przecież te prawdy wszczepia się codziennie tysiącznemi nakazami, wywrzeszczanemi z każdego miejsca.

Na Śląsku Opolskim, chronionym przez konwencję genewską, nie widać jaskrawego zaognienia stosunków. Żydzi liczą się z tem, że taki stan potrwa do 1937 r. A co potem? Więc lekarze już obecnie uczą się praktycznych zawodów, n. p. ślusarstwa, mechaniki, młodzież żydowska rozmieszcza się po gospodarstwach polskich i tutaj uczy się uprawy roli.

Ktoś pokazuje zabudowania rzucone na równinę i powiada, że to fabryka celulozy. Do niedawna stała pustką, obecnie pracuje na trzy zmiany, przerabiając drzewo, sprowadzane z Polski. Nikt nie wie co tam robią, tak ściśle strzeżona tajemnica. Obecnie w pełnym rozwoju jest przemysł automobilowy i wojenny. Buduje się gimnazja, które każdej chwili można zmienić w koszary.

Wybuchnęła kłótnia, gdzie lepiej, tu — czy tam. Ktoś woła gniewnie:

— Przyjechałeś po fajerzeugi, bo tam zakazane. Co myślisz, te pieruna, że te fajerzeugi będziemy żryć? A u was po sklepach pełno rozmaitych mięsiw, spyrki, omasty, wurstu, co dusza zoroczy. A tu baba mi skrzeczy poza uszami, że nie ma co uwarzyć.

Tak, tak, jakże często ci ludzie patrzą na wszystkie sprawy przez ten wurszt. Ktoś w mowie polskiej wykrzykuje przekleństwa przeciw Polsce. Sąsiad pochyla się ku mnie i szepce, bojąc się głośno powiedzieć, boć tutaj każdy przebywa na progu „zuchthausu".

— Germany, po polsku rządzą, ale ducha mają sprzedanego. Na Polskę psy wieszają, a każdy dzień siedzą w Polsce i tam żrą wurszt całą gębą, bo w Vaterlandzie brzuchy im schną.

Gdy ktoś obcy wchodzi, zaraz cichnie gwar polski, a rozbrzmiewa niemiecki, aż znów zacznie rozpryskiwać się tu i tam słowo polskie odpadnie i znów panuje zwyczajna mowa tego ludu.

W wędrówkach po Śląsku mieszają się radosne i smutne zdarzenia, podnoszące na duchu i rzucające na dno zgnębienia, niemal co chwila inne wrażenia, jak drzewo różnorodne rzucane na jedno ognisku, zmieniające się w płomień, wystrzelający z tylu serc: sprawa śląska.

Wieczorem odbył się obchód.

„— Jesteśmy skrępowani — ktoś skarży się, — bo nie wolno afisza rozlepić, odezwy wydać, jedynie wolno wysłać zaproszenie". Mimo, że nie wolno rozlepiać afiszów, to jednak wielka sala jest przepełniona po brzegi. Zbiegły się setki ze wsi, choć wiedzą, że ten i tamten śledzi, spisze nazwiska obecnych, i jeżeli ktoś jest zależny, to będzie narażony na dotkliwe szykany. Siedząc szeregi za szeregami w oczekiwaniu na widowisko. Wśród starych tyle młodzieży. Ten obraz krzepi i podnosi ducha.

Wszyscy wsłuchują się w milczeniu nabożnem w słowo idące ze sceny. Czasem szept, jakby to łan pszenny zaszeleścił, kiedy powiew weń uderzy. W spragnione serca zabierali słyszane słowa. Czasem zerwał się płacz, czasem do oczu dźwignęły się ręce. Łzy ich jednakie, wzruszenie jednakie w polskiej duszy. W przerwie wygłasza przemówienie działacz wytrwały, niezłomny. Poucza, że widowiska służą nie ku zabawie, nie ku rozrywce, ale ku rozweseleniu serca polskiego, ku nauce i ku podniesieniu ducha. Słowo polskie zewsząd wypędzone, choć na scenie w rzadkich wypadkach znalazło schronienie. Prąd wynaradawiający ciśnie się oknami i drzwiami do naszych chat, jak powódź, więc musimy całym wysiłkiem zatkać każdą szparę. Mało mamy możności, aby się wzajemnie pocieszyć i pokrzepić, ale korzystajmy z każdej sposobności, aby się umocnić i nie dać sobie wydrzeć mowy ojców, tak nam świętej. Zdawało się nam, że kiedy dwa wielkie państwa zawarły przyjaźń, to nastanie odmiana dla ludu śląskiego. Po dwóch latach stwierdzić musimy, że nie możemy się tego doczekać. Obrona spoczywa na naszych barkach. Naszym obowiązkiem jest manifestować polskość, nie lękać się niczego, z dumą przyznać się do polskiej narodowości, będącej dzisiaj wśród pierwszych, pielęgnować tradycje, zwyczaje, które ojcowie zostawili, czcić mowę, która jest tak samo piękna, jak tamta, co chce wypchnąć naszą, która jest nam tak droga, abyśmy przekazali dzieciom niczem nie skażoną.

Po przemówieniu dalszy ciąg widowiska. Skończyła się ostatnia scena. Zapadła kurtyna. Nikt jednak nie wychodził z tego teatru w codzienne życie. Wciąż bili oklaski. Nie wszyscy, tak wielu siedziało z opuszczonemi rękami, a tylko niezatamowane łzy spływały z rozjaśnionych oczu.

A tu obok siedział szpicel, mówiący po polsku, liczył, notował, zbierał oklaski, łzy i entuzjazm do jutrzejszego raportu. Wiedzieli o tem, ale szpiclowski wzrok nie wstrzymał płaczu, nie zgłuszył uniesienia.

Przepisy policyjne zabraniają urządzania zebrań, — chcąc je zwołać, należy zgłosić do policji z podaniem spisu biorących udział, referenta i celu. To jest ogromną przeszkodą, bo wielu lęka się przyjść, aby nie narazić się na represje ze strony władz, bo mogą uczestniczącego w zebraniu pozbawić pracy, czy bezrobotnemu odebrać zapomogę. To też niektórzy obawiają się nawet przyjść do domu gospodarza, otwarcie przyznającego się do polskości. Mimo to słychać zdania takie: „to, co w wielu domach zamierało z dnia na dzień, znowu staje się żywe, duch polski się powiększa, wzmacnia, potężnieje, chociaż chcą go wykorzenić".

Ktoś inny mówi: „Przedewszystkiem musimy bronić pieśni polskiej w kościele, bo pieśń może i potrafi ożywić mowę ojczystą".

Istotnie tak. Chóry, tak gęsto rozrzucone po Śląsku Opolskim, mają wielkie zadanie do spełnienia. Lud lubi śpiewać i lubi słuchać. Pieśń dawniej i dzisiaj ogromny wpływ wywierała i nadal wywiera i wielką ma zasługę w budzeniu polskości. Gdy już nic nie przemówi, to pieśń ostatnia wzlata do serca, aby budzić i porywać. Często jest ogniwem, które wiąże się w mocny, nierozerwalny łańcuch skuwający z Ojczyzną. Tutaj śpiewają pieśni, które nic nie mówią o Polsce, a dyszą do niej w każdem słowie miłością i tęsknotą.

Pieśń, baśń, opowieść, zwyczaj, wydobywane z zapomnienia, pokazane na scenie, spełniają ważną misję, są często jedynym pokarmem duchowym, nawołują do wytrwania, do utrzymania polskości, budząc przywiązanie do mowy ojców, do jej piękna. Wieść o przedstawieniu trwa długo i czyni swoje. Często w czasie pauzy, między jedynm a drugim aktem, matka mówi do zamężnej córki po niemiecku, a za chwilę „rządzi" po polsku śląską gwarą, wyłuskaną z pergaminów, z gaździną honornie obok rozpartą, często wnuczki jej szwargocą po niemiecku, to jednak zdarzają się wypadki, że wracają do domu z zasłyszaną piosenką na ustach, która często przywiera też do ich duszy.

Dumając o tem, wracałem późno wieczór. Pędzące auto snopami światła odkrywało wszystko co działo się na drodze. Jakże często wyłaniały się z ciemności oddziały brunatne, jadące na setkach rowerów, czy motocykli. Jakże często z mroków, jakby z czarnego muru wyrąbane, wysunęły się szeregi w rynsztunku bojowym.

— S. A.

Wiem, że to mieszkańcy okolicznych wsi, gdzie panuje jeszcze zwyczaj polski. Dokądś idą zwartemi kolumnami ze śpiewem kończącym się refrenem:

— Ich bin ein Deutscher.

— Ćwiczenia nocne. Tak każdej niedzieli — ktoś objaśnia. — Tutaj wszystko się wojskowi...

Ciężki tupot kroków brzmiał donośnie, twardo, jakby łoskot kroków, usiłujących skruszyć i zadeptać ziemię. Minęli — przepadli.

„Pułkownicy" i społeczeństwo

„Goniec Warszawski", omawiając artykuł „Gazety Polskiej", zapowiadający walkę wszystkim tym, którzy nie chcą iść razem z „grupą pułkowników", poddaje wywody „Gazety" ostrej krytyce.

„Gazeta Polska" pisze o „potężnej Polsce" — stwierdza „Goniec":

Potężna Polska! Piękne to słowa, cóż jednak oznaczają one w rozumieniu kierowników obozu pułkownikowskiego?

„Czy może takie zespolenie państwa z narodem, by wola i energja miljonów Polaków stały się jedną wolą i jedną energją? Zorganizowanie całego społeczeństwa dla wielkich zadań dziejowych? Mobilizacja wszystkich twórczych sił narodu? Wykonywanie wielkich planów gospodarczych, naprawa krzywdy społecznej, tworzenie nowej moralności obywatelskiej i nowej kultury życia społecznego?

„Nie!

„„Potężna" Polska, w rozumieniu pułkownikowskiem, to nie Polska lepsza, moralniejsza, piękniejsza i szczęśliwsza, ale Polska trzymana „silną ręką" przez aparat administracyjny, społeczeństwo ściskane żelazną obręczą nacisków mechanicznych, „silna" choć bezkierunkowa władza i apatyczna, niezadowolona, ale bierna i posłuszna masa.

„Państwo, rządzone zasadą siły li tylko mechanicznej i tak zwana silna władza, jako cel sam w sobie, oto właściwa treść pułkownikowskiej koncepcji Polski „potężnej"."

A do czego dąży społeczeństwo polskie?

„Nie chcemy Polski „potężnej" siłą policji i bata, wychowującego oportunistów, karjerowiczów i tchórzów.

„Chcemy państwa potężnego nie tylko siłą aparatu administracyjnego, ale zespoloną w jedność wolą i energją całego narodu, państwa nie uciskającego, lecz podnoszącego i mobilizującego masy, państwa, wyrównującego niesprawiedliwości społeczne, i mnożącego dobra kulturalne i materjalne narodu, państwa, w którem każdy Polak będzie się czuł „królewsko-wolnym" a równocześnie żołniersko-posłusznym, Polski nietylko silnej, ale lepszej, szlachetniejszej, szczęśliwszej i bogatszej.

„Czy może istnieć Polska „potężna" siłą strachu przed batem z powodu ubóstwa i marazmu społeczeństwa, pozbawiona dostatecznych środków dla przełamania kryzysu gospodarczego, podniesienia oświaty, unowocześnienia armji?

„Organ pułkownikowski twierdzi, że „doły" społeczeństwa polskiego „po dawnemu" pragną być rządzone „rozumnie", to znaczy systemem pułkownikowskim.

„Szkoda, doprawdy, słów na rozprawianie się z tem twierdzeniem. Wszyscy doskonale wiedzą, jaki jest prawdziwy nastrój „dołów". W „dołach" jedynym sprzymierzeńcem systemu pułkownikowskiego są chyba bierność i apatja, dwaj najwięksi wrogowie przyszłej i lepszej Polski"...

Pokojowa Anglja

Rozjemca: — Trzeba przerwać mecz, bo ten Bambula gotów partnera zbytnio zmarnować — a zresztą dosyć zarobiłem na tej imprezie.

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzęku wątroby, obstrukcji, popękaniach kiszki grubej, owrzodzeniu, parciu na mocz, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju serca, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie.
Tg 107

ze STRONNICTWA NARODOWEGO w POZNANIU

Z ZEBRANIA S. N. NA JEŻYCACH

Salka lokalu p. Tomikowskiego przy ul. Szamarzewskiego nie mogła w ub. czwartek pomieścić tych wszystkich, którzy przybyli na pierwsze w tym roku zebranie jeżyckiego Koła Stronnictwa Narodowego. W zagajeniu zebrania kierownik Koła p. Bukowski podniósł z uznaniem, że w ciągu roku 1935 Stronnictwo Narodowe na Jeżycach mocno się rozrosło, zapisując się poważnie swą działalnością w tej części Poznania. Po odczytaniu protokółu oddano głos red. Adamowi Piotrowskiemu, który w godzinnym referacie omówił dążenia „sanacji" do politycznego „odegrania" się na terenie lewicowych związków zawodowych przez demagogiczne stawianie sprawy świata pracy. Każdemu zaś wiadomo, że nigdy życie gospodarcze Polski nie było w tak złem położeniu, jak za czasów „sanacji". Wywody te znalazły zupełne poparcie w ożywionej dyskusji.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Styczeń **17** PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Antoniego Opat.
Sobota: Katedra św Piotra w Rzymie
Kalendarz słowiański
Piątek: Rościsława
Sobota: Jaropełka
Słońca: wschód 7,55 zachód 16,10
Długość dnia 8 g. 15 min
Księżyca: wschód 1,12 zachód 10,30
Faza: 7 dzień przed nowiem.

Stan wody w Warcie według notowań Inspekcji Dróg Wodnych w Poznaniu: dziś plus 1,09 mtr.

Przepowiednia pogody na piątek: Pochmurno z przejaśnieniami, w nocy lekki mróz.

NOCNA SŁUŻBA APTEK

Śródmieście: Apt. 27 Grudnia 18. — Apt. im Marcinkowskiego, ul. Nowa. — Apt. Czerwona St. Rynek 37 — Apt. Zielona ul. Wrocławska 31 — Apt. przy Grobli, W. Garbary 41. — **Jeżyce:** Apt. im. Mickiewicza ul. Dąbrowskiego 10. — Apt. pod Opatrznością ul. Dąbrowskiego 76. — **Łazarz:** Apt. św. Łazarza ul. Strusia 9. — **Górczyn:** Apt. Karpińskiego ul. Focha 158. — **Wilda:** Apt. przy Bramie, G. Wilda 3. — Apt. Fortuna, G. Wilda 96. — **Staroleka:** Apt. miejscowa. — **Główna:** Apt. przy Krzyżu ul. Główna 19. — **Solacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 12.

Nie kupujcie w mieszkaniach taniego płótna!

Jeden z naszych czytelników przedstawił nam następujący oszukańczy sposób, na który biorą się teraz w Poznaniu handlarze domokrążni.

Otóż — pisze — w dniu 10 bm. przybył do nas pewien nieznany osobnik o semickim wyglądzie i prosił o rozmowę z moją żoną, powołując się na polecenie kuzynki. Osobnik ów oświadczył mojej żonie, że można u niego kupić korzystnie płótno i to na dogodnych warunkach spłat ratalnych do dwóch lat. Na zapytanie, czy to jest firma żydowska, odpowiedział, że nie i wykazał się zamówieniem kilku znanych w Poznaniu osób na poważne sumy od 200 do 300 zł. Domokrążca zwrócił jeszcze uwagę, że to są wszystko obywatele, którzy nie kupują od Żydów. Jednak, gdy moja żona zażądała kategorycznie nazwy firmy, nie chciał jej podać, zapakował szybko swoje towary i poszedł.

Dnia następnego żona moja spotkała pewną znajomą i dowiedziała się od niej, że na podstawie okazanego jej zamówienia, podpisanego przez moją żonę na 260 zł znajoma ta, także zamówiła płótna za 240 zł. Tymczasem żona moja nie zamawiała płótna, a okazany podpis jej był sfałszowany. W dodatku żona moja sprawdziła u swojej znajomej, że ta dała zamówienie na 140 zł, a zamówienie podpisała na 240 zł. Niemiłą tę omyłkę spostrzegła ta pani dopiero dzień później.

Wspomniany domokrążca wydaje odbitki bloku komisowego bez firmy, przyjmuje wpłaty i zostawia pewną część towaru.

O ile zdążyłem podczas manipulowania z jego bloku dobrze odczytać — pisze dalej nasz czytelnik — jest to firma Lemberg, Kraków, jednak nie mogę tego tak stanowczo twierdzić.

Ze względu na dobro ogólne ostrzegamy przed oszukańczemi manipulacjami opisanego domokrążcy. Wygląd jego: wysoki, cera ciemna, zarost czarny, wąs angielski, wygląd semicki.

Trzy sensacyjne występy w TEATRZE WIELKIM

W sobotę, dnia 18 bm. pożegnalny występ najsłynniejszej **Butterfly**

Teiko-Kiwy

Jak było do przewidzenia, wczorajszy występ uroczej Japonki odbył się przy wyprzedanej widowni. Artystka spotkała się z gorącem przyjęciem publiczności, która darzyła ją owacjami.

W środę, dnia 22 bm.
jedyny występ słynnej sowieckiej śpiewaczki koloraturowej — rosyjskiej Gali Curci

Walerji Barsowej

jako Rozyny w operze ***„Cyrulik Sewilski"***

W sobotę, dnia 25 bm.
jedyny występ słynnej sowieckiej śpiewaczki

Marji Maksakowej

w roli tytułowej opery ***„Carmen"***

ng 4 103

KRONIKA MIASTA POZNANIA

OSOBISTE

— * **Ślub.** W kościele Bożego Ciała pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Boeschem, doktorem szpitala kolejowego, a p. Marją Anielą Wrzalikówną, córką pp. budown. Wrzalików. Ślubu udzielił ks. proboszcz Kolkiewicz z Granowa, poczem w podniosłych słowach przemówił do pary młodej, podkreślając znaczenie Kościoła w życiu rodzinnem.

WALNE ZEBRANIA

— * **Walne zebranie Aeroklubu Poznańskiego.** Zarząd Aeroklubu Poznańskiego zawiadamia swych członków, że walne zebranie sprawozdawczo - budżetowe i wyborcze odbędzie się dnia 30 bm. o godzinie 18 w lokalu Aeroklubu Poznańskiego, ul. Fredry 12, m. 9.

— * **Stow. Inż. Mechaników.** Dnia 17 b. m. o godzinie 20 w sali lokalu Koła Towarzyszkiego, ul. Nowa 8, I., odbędzie się walne zebranie.

KOMUNIKATY RÓŻNE

— * **Z prośbą do młodzieży.** Leżą u niejednego z was bez użytku różne książki, których nikt nie czyta, i gry, któremi się już nikt nie bawi, a z drugiej strony znajduje się młodzież, od 14—16 lat, która bawi się tylko na ulicy. Dla tych opuszczonych wyszukajcie jakieś książki i gry, a ofiarując je, sprawicie radość tym biednym. — Wszelkie ofiary należy kierować pod adresem: p. A. Zakrzewski, ul. Słowackiego 18, m. 5, lub skład p. Dybickiej, ul. św. Marcina 61.

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Na tarczy zegara ratuszowego** od strony wschodniej, od kilku dni wskazówki wskazują godzinę późniejszą. Np. podczas gdy trzy pozostałe tarcze zegara ratuszowego wskazują godzinę 12, tarcza wschodnia wskazuje godz. 11. Zegar powinien być odpowiednio uregulowany, albowiem wprowadza publiczność w błąd (wel)

— * **Jakich sposobów chwytają się domokrążni?** Jak nam donoszą, w dzielnicy św. Łazarza, po domach chodzi jakiś młody człowiek, który zaraz na wstępie, chcąc zaintrygować panią domu, mówi: „Mam pani coś ważnego do powiedzenia, niech pani mnie wpuści do pokoju". Gdy pani prośbę nieznajomego wypełni, okazuje się, że młodzieniec proponuje kupno mydełek i wody kolońskiej. (wel)

— * **Więzień gardzi strawą.** Jak wiadomo, nad więźniami, zwolnionymi na podstawie amnestji, roztoczono opiekę. Polecono mianowicie Funduszowi Pracy, ażeby każdemu zgłaszającemu się b. więźniowi udzielił pomocy doraźnej. Zarządzenie to ma głównie na celu umożliwienie zwolnionym z więzienia wejście na dobrą drogę.

Dowiadujemy się, że do lokalnego Funduszu Pracy w Poznaniu zgłosiła się niewielka liczba amnestjowanych. Wśród zgłaszających się byłych więźniów znalazł się jeden, który prosił o zapomogę pieniężną, względnie o wolny bilet jazdy do Wilna. Ponieważ Fundusz Pracy nie może wydzielać zapomóg pieniężnych, zaproponował b. więźniowi doraźną pomoc w formie obiadów, przekazując go do kuchni przy Zakładzie św. Józefa. Człowiek ów przez pewien czas korzystał z obiadów, po kilku jednak dniach taka forma pomocy nie spodobała mu się. — Zrzucił ze stołu podaną mu strawę i żądał pieniędzy, przyczem starał się podburzyć innych korzystających z kuchni. (wel)

— * **Pod adresem Rozgłości Poznańskiej.** Niektórzy ze słuchaczy „Rozgłośni Poznańskiej", posługujący się przy korzystaniu z audycyj radjowych programami z „Fali" czy „Anteny", byli zaskoczeni zmianą, jaka zaszła w programie poznańskim w środę o godz. 22,10. Zapowiadał on utwory Czajkowskiego, Arenskiego, Statkowskiego, Aulina i Hubay'a w wykonaniu skrzypcowem, tymczasem słuchacze usłyszeli zupełnie innych kompozytorów. Takie zmiany programu zachodzą z konieczności nieraz, ale o tem winno się uprzedzić słuchaczy przed rozpoczęciem audycji. Dotychczas tak przynajmniej było, choć niezawsze coprawda; w środę jednak nie usłyszeliśmy ani słówka wyjaśnienia. (sk)

— * **O skrzynkę pocztową na ul. Wiśniowej.** Mieszkańcy ul. Wiśniowej i pobliskich piszą do nas, że odczuwają poważnie brak skrzynki pocztowej na miejscu. Swego czasu była przy ul. Wiśniowej skrzynka, ale zdjęto ją z chwilą rozpoczęcia prac kanalizacyjnych przy ul. św. Szczepana. Kanalizacja już gotowa, skrzynki jednak dotąd niema. — Brak ten powoduje wędrówkę w poszukiwaniu innych skrzynek, co dla niejednego jest połączone z pewnym kłopotem. Niewątpliwie prośba mieszkańców Dębca o zawieszenie z powrotem skrzynki zostanie uwzględniona przez dyr. poczt., która stale daje dowody swej dbałości o klientów. (sk)

KRONIKA WYPADKÓW

— * **Niewyjaśnione zaginięcie.** Z mieszkania przy ul. Strumykowej 6 oddalił się w dniu 7 bm. i dotychczas nie wrócił 61-letni Jan Kozakowski. Zaginiony jest wzrostu średniego ciemnoblondynem o pociągłej twarzy. Ubrany był w czarny płaszcz i czarną marynarkę, granatowe spodnie i kapelusz granatowy oraz czarne trzewiki. Zaginiony jest umysłowo upośledzony. (kl)

— * **Wypadek przy pracy.** Podczas pracy w młynie w Suchymlesie osunął się i upadł, łamiąc przy tem nogę w podudziu 24-letni pracownik młyna, Bronisław Szerlin. Pogotowie ratunkowe 66-66 udzieliło p. Szerlinowi swej pomocy lekarskiej i przewiozło go do szpitala miejskiego. (kl)

— * **Ostatnia stodoła pod słomą w Głównej runęła!** Z chwilą przyłączenia Głównej do miasta, zapowiedziano, że budynki w tej dzielnicy, przypominające wygląd wsi, stać będą mogły jeszcze 10 lat. Po dziesięciu jednak latach miały być rozebrane. Obecnie, wobec upłynięcia dziesięciu lat, od chwili przyłączenia Głównej do miasta, miejski urząd budowlany, doręcza nakazy rozbiórki starych ruder. I tak przed kilku tygodniami rozebrano stodołę p. Lisieckiej przy ul. Głównej. W ub. wtorek — również z nakazu — runęło, również przy ul. Głównej, ostatnia stodoła pod słomą w Głównej, własność pp. Woźniaków. (jar)

— * **Wóz mleczarski wpadł na tramwaj.** Wczoraj o godz. 6,40 przy ulicy Marsz. Focha i narożniku ul. Chociszewskiego, zderzył się tramwaj linji nr. 4, składający się z dwóch wozów i zdążający z miasta na dworzec łazarski, z jednokonnym wozem mleczarskim, prowadzonym przez jego właściciela Stanisława Adamczaka w Wirach, pow. Poznań, który, jadąc z Górczyna, miał zamiar zboczyć na ul. Chociszewskiego. Woźnica tak nieszczęśliwie skręcił w tę ulicę, przejeżdżając w bardzo krótkim odstępie przed jadącym w jego stronę tramwajem, że nie zdołał już go ominąć. Nastąpiło zderzenie, przy którem wóz motorowy został lekko uszkodzony i przyczem polało się mleko z konew. — Jak stwierdzono przez przesłuchanie naocznych świadków, winę w wypadku ponosi woźnica wozu mleczarskiego, który sam się do winy przyznaje. Jedynie przytomności motorniczego, oraz energicznemu zahamowaniu wozu przez niego zawdzięczać można, że wypadek nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw. (pt)

— * **Omal zderzenie motocykla ze śmieciarką.** Wczoraj o godz. 13 przy narożniku ul. Libelta i Wałów Leszczyńskiego motocykl wojskowy, który jechał z miasta ul. Libelta, natrafił na tym narożniku na samochód spalarni śmieci, a nie mogąc z powodu niewidocznej wskazówki jazdy zorjentować się, w którym kierunku śmieciarka zamierza skręcić, wjechał na chodnik, przyczem wygiął jedno koło, przy którem pękło kilka szprych. Po wymienieniu koła, motocykl ruszył w dalszą drogę. (pt)

KRONIKA POLICYJNA

— * **Ujęcie włamywacza w drodze.** Do warsztatu rzeźnickiego p. Józefa Kędziory na Grudzieńcu 72 włamali się złodzieje. Łupem włamywaczy padło mięso i wyroby mięsne, wartości przeszło 400 zł. Podczas natychmiastowego pościgu ujął patrol policyjny komisarjatu V. Karola Ławickiego (Chwaliszewo 27-28), w czasie, gdy powracał on z łupem do domu. Skradzione mięso Ławickiemu odebrano. Dalsze dochodzenia przeprowadza komisarjat VII. (kl)

— * **Ujęcie złodzieja składowego.** Podczas kradzieży sklepowej ujęto Józefę Marciniak z Ławicy (parcela 176). Jest ona już 10 razy notowana za różne kradzieże i karana dwukrotnie więzieniem za te przestępstwa. (kl)

— * **Ujęcia.** Jako poszukiwanych przez komisarjat V. ujęto Mieczysława Gołaszewskiego (ul. Zielona 7) i Adama Lewandowskiego (Ogrodowa 4). (kl)

KRONIKA SĄDOWA

— * **Mieszka obecnie gdzieindziej.** W związku ze sprawozdaniem o procesie i o uniewinnieniu p. Łucjana Kopydłowskiego, cechmistrza piekarskiego, informujemy dodatkowo, że p. Kopydłowski mieszkał przy ul. Kwiatowej 14 do marca 1934 r. Obecnie p. Kopydłowski mieszka przy ul. Gen. Umińskiego. Przy ul. Kwiatowej nr. 14 istnieje piekarnia p. Piotra Kabacińskiego, który ze sprawą p. Kopydłowskiego nie ma nic wspólnego.

— * **Jeden rok więzienia za usiłowanie zabójstwa.** Sąd okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę 49-letniej Marceliny Massalskiej, zamieszkałej w Poznaniu, oskarżonej o usiłowanie dokonania zabójstwa. W składzie drzewa oskarżonej przy ul. Dąbrowskiego pracował od dłuższego czasu Antoni Jandy. Między właścicielką a Jandym istniały często sprzeczki, zamieniające się w gwałtowną burzę. Jedna z takich sprzeczek w dniu

Kronika towarzyska

Zarząd Okręgu Poznańskiego „Sokoła" urządza w przyszłą sobotę, 25 stycznia br. **wielką zabawę karnawałową** w dużej sali „Domu Rzemieślniczego". Zaproszenia można otrzymać w kawiarni Kamińskiego przy ul. Fr. Ratajczaka oraz w sekretarjacie okręgu, ul. Podgórna 8.
zg 39/40

Restauracja w Hotelu Polonia, Grunwaldzka 18, poleca **bezpłatnie** sale nowo-odrestaurowaną i pokoje klubowe na wszelkie uroczystości. Kuchnia wyborowa. Ceny niskie. Wieczorem dancing.
dg 4515

Pogotowie 66-66 w r. 1935

Pogotowie ratunkowe 66-66 w roku ubiegłym udzieliło pomocy 7.027 osobom, z czego na mieście w 3.980 wypadkach i w ambulatorjach 3.047 wypadkach, w tem odwieziono do szpitali 849, a do domów 157 osób. Pogotowie ratunkowe interwenjowało w 1.609 nagłych zasłabnięciach, w 3.830 urazach i 135 zamachach samobójczych.

Największą ilość zamachów dokonano przy pomocy otrucia. Zanotowano ich 91 razy. Z wynikiem śmiertelnym było zamachów 24. Pogotowie interwenjowało w wypadkach samochodowych 75, w wypadkach tramwajowych 15. Bardzo poważną cyfrę wykazują napady i rozprawy nożowe. Zanotowano ich 132. Również poważną pozycję zajmują bójki, których statystyka podaje 287.

Co przyniesie nam rok 1936?

O tem powie prof. FOADY, fenomenalny rzadko spotykany jasnowidz, znany szeroko i ceniony dla swych niezwykłych zdolności zagranicą Arab z Trypolisu, którego przepowiednie na rok 1934 i 1935 spełniły się co do joty.

Prof. FOADY pragnie obecnie, z okazji swego 6-letniego pobytu w Polsce i z wdzięczności za serdeczną tu gościnę, podzielić się z czytelnikami pisma (zainteresowanemi) swoim nadzwyczajnym darem przewidywania przyszłości i 20-letnim doświadczeniem zebranem we wszystkich częściach świata i gotów jest postawić horoskopy i prognozy na r. 1936 każdemu i w dodatku bezpłatnie.

Ustalony przez prof. FOADY horoskop na r. 1936 wyjaśni i poradzi każdemu jak należy postąpić, aby przynieść korzyść dla siebie i swoich najbliższych i co należy uczynić, aby uniknąć szkody w interesach handl., tranzakcjach finans., w sprawach osobistych rodziny, osób ukochanych etc.

Prof. FOADY żądane horoskopy przysyłać będzie tylko do dnia 5-go lutego 1936 r. bezpłatnie — po tym terminie będzie obowiązywać normalna taryfa.

Co trzeba zrobić? Należy na załączonym kuponie wypisać imię i nazwisko dzień i rok urodz., dokładny adres i wraz z znaczkami pocztowymi zł 1.25 na koszt administracji wysyłkę wysłać pod adresem: **Prof. FOADY, WARSZAWA, ul. ZŁOTA 36 m. 12 a.**

Imię i nazwisko . . . . . .
Data urodzenia . . . . . .
Dokładny adres . . . . . .
Bez kuponu i znaczków nie udziela się odpowiedzi. Uwaga: Kupon ważny tylko do 5 lutego 1936 r. Po tym terminie obowiązuje opłata normalna. K. P.

dg 579/580

Aula U. P. — 1 lutego 1936 r.

TEGOROCZNY BAL BRATNIEJ POMOCY

zg 44 **bije wszelkie rekordy wspaniałością, rozmachem i powodzeniem.**

28 marca ub. r. zakończyła się nieomal tragicznie.

Na tle jakiejś błahej sprawy doszło do ostrej wymiany zdań, w czasie której Massalska porwała za rewolwer i strzeliła w kierunku Jandego, raniąc go w głowę. Strzał na szczęście okazał się niegroźny i Jandy po kilku dniach wyleczył ranę. Przed sądem okręgowym Massalska odpowiadała za usiłowanie zabójstwa. Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego na wniosek obrońcy oskarżonej, sąd zarządził wykluczenie jawności rozprawy, a to ze względu na to, że w rozprawie będą poruszane sprawy, które mogą obrazić moralność publiczną. W wyniku rozprawy, sąd skazał Massalską na jeden rok więzienia, darując jej połowę kary na zasadzie amnestji, resztę zawiesił na przeciąg 3 lat. (m)

— * **Nieuczciwy urzędnik pocztowy.** Przed sądem okręgowym w Poznaniu odpowiadał 36-letni Wiktor Tomaszewski, asystent pocztowy, zam. w Śremie, oskarżony o sprzeniewierzenie 100 zł z kasy poczty. Tomaszewski, będąc urzędnikiem pocztowym w Obornikach, przyjmował od listonoszów zainkasowane przez nich należności od abonentów radjowych. Następnie wpisywał te sumy do specjalnych ksiąg. Sumę 100 zł, zamiast wpisać do rubryki zainkasowano, wciągnął ją do rubryki — zwrócono — i w ten sposób uzyskał wyrównanie wpływów, a sumę 100 zł przywłaszczył dla siebie. Przed sądem tłumaczył się, że właściwie nie wie, skąd powstały owe niedobory, że o tem zameldował naczelnikowi urzędu i że nie może odpowiadać za cudze przewinienia. Sąd po przesłuchaniu świadków, wydał wyrok, skazujący Tomaszewskiego na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 3. (m)

Z WIELKOPOLSKI

—* **Gniezno.** Wydział Młodych Stron. Narod., sekcja żeńska, urządza zebranie kandydatek 16 b. m. o godz. 20 w świetlicy, przy ul. Warszawskiej.

— Wielka rewja karnawałowa na rozbudowę kościoła św. Wawrzyńca odbędzie się w sali hotelu Europejskiego 19 b. m. o godz. 17.

— Na walnem zebraniu K. S. M. żeńsk. „Tęcza" wybrano następujący zarząd pp.: prezeska — Popiołkówna, zast. i naczelniczka — Wanda Grześkowiakówna, sekretarka — Wal. Grześkowiakówna, skarbniczka — Tomkowiakówna.

— Żeńskie T. G. „Sokół" urządza 18 b. m. w sali hotelu Francuskiego wieczorek karnawałowy. (br)

—* **Inowrocław.** Groźny pożar powstał w domenie państw. Niszczewice i strawił wielką stodołę, naładowaną zbożem i słomą. Straty przekraczają 30 tys. zł. — Podobnie z dymem pożaru poszła stodoła p. Wojciechowskiej w Arkuszewie, gdzie pastwą płomieni padły także narzędzia rolnicze.

— Walne zebranie Zw. Pracown. Fryzjerskich wyłoniło nowy zarząd. Prezesem został p. Matuszak, wiceprezesem — p. Wojciechowski, sekretarzem — p. Krzyżewski, skabnikiem — p. Niezborała.

— Kursujące pogłoski, jakoby w najbliższym czasie ulec miało likwidacji tutejsze kino żołnierskie, nie odpowiadają prawdzie. Kino to objęła bowiem Rodzina Wojskowa, która prowadzić je będzie nadal w celach kulturalno-ośw.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się na torze kolej. pod Gołaszewem. Zatrudniony przy naprawie toru robotnik Stefan Miziński dostał się pod nadjeżdżający pociąg i poniósł śmierć na miejscu. Kiedy o wypadku dowiedziała się żona tragicznie zmarłego, dostała ataku sercowego i w ciężkim stanie musiano ją odstawić do szpitala.

— Powstaniec Aleksander Wegnerowski z Murzynna pod Gniewkowem wybrał się rowerem do Warszawy, celem przedtsawienia Prezydentowi Rzpltej swej niedoli. Otrzymywał on rentę, jako inwalida wojenny, którą mu jednak cofnięto. Ponieważ wszelkie jego starania i zabiegi o dalsze wypłacanie renty okazały się bezskuteczne, więc zabrał wszelkie potrzebne dokumenty, z któremi wyruszył na zamek warszawski.

— Zamaskowani bandyci włamali się do zagrody Bielachów w Ruszkowie, pow. nieszawskim, teroryzując wszystkich obecnych i plądrując całe mieszkanie. Na głośny krzyk kobiet trójka bandycka czmychnęła w obawie, by wołania nie usłyszeli sąsiedzi.

— Obchód gwiazdkowy „Sokoła" zgromadził przeszło 150 osób. Po okolicznościowych przemówieniach, deklamacjach, śpiewie i t. p. łamano się opłatkiem, zasiadając do wspólnego stołu biesiadnego.

—* **Leszno.** „Wieczór reklamowy", połączony z II wystawą wyrobów krajowych, odbył się w sobotę w sali Hotelu Polskiego. Organizatorami tego wieczoru reklamowego byli młodzi kupcy, zgrupowani w Zw. Prac. Kup., którego prezesem jest p. Kermel, a protektorat objął Zw. Kupców Samodzielnych. Na scenie pięknie udekorowanej sali rozmieszczono eksponaty 32 firm różnych branż. Krótkiem przemówieniem o godz. 23 powitał gości prezes p. Kermel, poczem p. radca Metelski z ramienia Kupców Samodzielnych symbolicznem przecięciem wstęgi dokonał otwarcia wystawy. O godz. 2 w nocy odbyło się rozdanie eksponatów, nieraz o dużej wartości, na bony wydane wraz z biletem wstępu. Musimy wyrazić pełne uznanie Zw. Prac. Kup. za urządzenie takiego udatnego wieczoru propagandy wyrobów krajowych, połączonego wraz z miłą zabawą. (lh)

— Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego odbędzie się w piątek, 17 b. m. o godz. 20 w sali „Sokoła". Przemawiać będą pp.: dr. Mamak z Ostrowa red. Wyczyński, kier. pow. Przybyła z Wolsztyna i kier. rej. A. Misiak. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji.

— Roczne walne zebranie T. G. „Sokół" gn. żeńsk. odbyło się we wtorek w sokolni. Zebranie poprzedziło krótkie zebranie plenarne, na którem rozdano najpilniej uczęszczającym na ćwiczenia członkom nagrody. Zebraniu walnemu przewodniczyła p. Kotlarska Marta. Jak wynika z sprawozdań, gniazdo liczy 104 członk. i pracowało bardzo intensywnie. Na wniosek komisji rew. udzielono ustęp. zarządowi absolutorjum, poczem wybrano nowy, który ukonstytuował się, jak następuje: pp. Górecka Janowa — prezeska, Misiakowa Janina — wiceprezeska, Kotlarska Marja, Leśna, Kotlarska Stan., Rybarczykówna Zofja, Smolanowiczowa M. i Smolanowiczowa Helena.

— Na zakończenie wystawy obrazów grupy leszczyńskiej malarzy-artystów odbędzie się losowanie obrazów 18 b. m. w kawiarni „Centralnej" o godz. 20.

— Na walnem zebraniu Kat. Tow. Robotników z okazji 25-lecia przynależności wręczono dyplomy pp. Kokocińskiemu W., Grześkowiakowi W., Szaflińskiemu Lud., Mądremu Janowi, Szermentowi Fr., Lisieckiemu Ig. i Kubaszykowi Józ. Po zdaniu sprawozdań i udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd, jak następuje: pp. Rzeźniczak J. — prezes, Papież Tom. — wiceprezes, Gryczka Lud. — sekretarz, Wolski M. — zast. sekret., Dolczewski B. — I skarbnik, Szymankiewicz — II skarbnik, Drygas M. — bibljotekarz, Roszak P. — zast. biblj. Komisja rewiz. — pp. Rzepka Józef, Przybyła Ign., Witkiewicz Stef. Chorążymi wybrano pp. Galona I, Podkomorzego i Galona II.

— Właściciele i posiadacze koni winni, zgodnie z wezwaniem zarządu miejskiego, przedłożyć posiadane dowody tożsamości koni w ratuszu, pokój nr. 4, celem założenia nowej ewidencji.

— Roczne walne zebranie Komit. Pow. Tow. Pomocy Naukowej odbyło się 13 b. m. Zebranie zagaił prezes ks. kan. Jankiewicz, który również przedstawił obecne trudne położenie finansowe towarzystwa. Sprawozdanie, wykazujące saldo na rok bież. 22.59 zł, zdał skarbnik radca Metelski. Jak wykazuje sprawozdanie sekretarza, uwzględniano wnioski 6 petentów, którym wypłacono razem 3.125.000 zł. Po udzieleniu absolutorjum wybrano na ławnika, w miejsce ks. kan. Steinmetza — ks. prob. Ogrodowskiego ze Święciechowy. Jako delegatów na zjazd do Poznania wybrano prof. Kasiora i p. Zboralskiego. (lh)

—* **Mosina.** Stronnictwo Narodowe urządza w niedzielę, 19. bm. o godz. 19-tej w sali p. Stanikowskiego zabawę karnawałową.

— Miesięczne zebranie Tow. Gimn. „Sokół" odbyło się 13. bm. w sali p. Stanikowskiego. Zebranie zagaił prezes p. Szymański. Sekretarz p. Skotarczak odczytał interesujący odczyt p. t. „Władysław Reymont". Uchwalono urządzić zabawę karnawałową w sali p. Stanikowskiego 9 lutego. (ms)

—* **Nakło.** Uroczystość łamania opłatka urządził chór kościelny pod wezw. św. Wawrzyńca. Podczas uroczystości przemówienie wygłosił ks. Wesołowski. Przybył także gwiazdor, który hojnie obdarzył członków podarkami. Chór wykonał kilka kolend.

— Ku czci św. Rodziny odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił ks. prefekt Chojnacki. Pienia wykonał chór kościelny, a treściwy referat wygłosił apl. adw. Krużycki.

— W Sucharach nieznani złodzieje włamali się do mieszkania ubogiej wdowy Kieretowej i skradli jej 8 zł gotówki. (nc)

—* **Ostrów.** W salce „Grand-Café" odbyło się w środę pod przewodnictwem p. Splitta roczne walne zebranie „Sokoła". Po odczytaniu protokółu przystąpiono do sprawozdań zarządu, z których wynika, że praca w „Sokole" ostrowskim daje dobre wyniki. Obecnie liczy gniazdo 135 członków. Majątek wynosi około 7.000 zł. Po udzieleniu pokwitowania zarządowi przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli pp.: prezes — L. Banaszkiewicz, członkowie — Surma, Łęcki i Piekarek. Komisja rew. pp.: Adamczak, Kostrzewa i Neumann, gospodarz — p. Glapa Stanisław. Sąd honorowy pp.: Rowiński, dr. J. Mamak, Litwin, Kujawa i Remelski. Do komisji boiskowej weszli pp.: Leśniczak, Woschke i Splitt. Preliminarz budżetowy na rok 1936 uchwalono w wysokości 1.200 zł.

— W Skalmierzycach Nowych odbędzie się 19 b. m. o godz. 16 zebranie Stron. Narodowego z udziałem prezesa pow. dr. Mamaka. (rp)

—* **Rawicz.** Walne zebranie Banku Ludowego odbyło się 13 b. m. o godz. 9,30 w Strzelnicy, przy nadzwyczaj licznej frekwencji udziałowców. Przewodniczył p. Szałkowski z patronatu Okręg. Zw. Spółdz. Roln. i Zarobk. Gosp. Nastąpiło sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybranej na walnem zebraniu dnia 12. 12 1935 r. Ze sprawozdania wynikało, że zarząd banku dawał za wielkie pożyczki i także ponad normę. Niemcy nawet z pożyczek korzystali. Udzielano pożyczek na zbyt niepewnych zabezpieczeniach. Również sam dyrektor p. Wolski zaciągnął pożyczkę w banku, którego był kierownikiem, na sumę 40 tys., z czego 20 tys. bez zabezpieczenia. Zrozumiałe, że pan dyrektor nie w bardzo miłem świetle przed rzeszą udziałowców banku stanął. Pod jego to adresem niejeden gorzki zarzut padł. Po gorących, rzeczowych i mniej rzeczowych przemówieniach, przyjęto wniosek, by sprawozdanie komisji rewizyjnej było nadal przedmiotem szczegółowych badań nowej rady nadzorczej banku. Padały zewsząd głosy ostrzeżenia, by nauczeni skandalem Banku Ludowego w Lesznie, wszelkiemi siłami nie dopuszczono do upadłości Banku Ludowego w Rawiczu. Przewodniczący przedstawił trudności banku, które jednakże przy rozwadze i mądrych zarządzeniach można zupełnie usunąć. Po formalnościach, przystąpiono do wyboru nowej rady nadzorczej banku, w skład której wchodzą: pułk. Szczaniecki z Łaszczyna, jako prezes rady nadzorczej, i pp. Maćkowiak Walenty z Szymanowa, Nowak Franciszek z Łakty, Kempa Wawrzyniec ze Słupi, Skupin Karol ze Stwolna, sołtys Szyszka Jan ze Zawad, Klimecki Kazim. z Rawicza, Malinowski St. z Rawicza, Klecz z Rawicza. Na zakończenie zebrania zaznaczył nowoobrany prezes rady nadz., że wszystkich sił i starań nowy zarząd dołoży, by równowaga finansowa banku powróciła, a z nią zaufanie społeczeństwa. (r. s.)

—* **Środa.** Kat. Stow. Kobiet „Oświata" urządziło dorocznym zwyczajem wieczorek wigilijny.

— Podział stypendjów miejskich w tut. gimnazjum jest niejednolity, bo otrzymują je uczniowie z powiatu lub innych miast. Zdarzały się wypadki, że stypendja otrzymywało po 2 uczniów z jednej rodziny. Sprawą tą zainteresowało się Koło Rodzicielskie i pokierowało tak, że rzecz omawiana będzie na posiedzeniu rady miejskiej. Chodzi głównie o to, by stypendja udzielane były uczniom zdolnym oraz dzieciom niezamożnych rodziców. (ak)

Z POMORZA

—* **Lidzbark.** 150 mk. niem. w złocie znaleźli chłopcy opodal spalonej stodoły rolnika Bartwickiego. Zawiadomiona policja obłożyła monety aresztem. Zachodzi pytanie, kto jest właścicielem złota.

— Ub. soboty, szczególnie zaś w niedzielę rano, zauważono w mieście mnóstwo napisów: „Żyd", „Kupuj u Polaków", „Precz z Żydami" itp. na domach, w których mieszczą się sklepy żydowskie. Oby te nawoływania do popierania rodaków znalazły należyty oddźwięk w najszerszych kołach społeczeństwa. (gn)

—* **Tczew.** Zamachu na życie pp. Zielińskich, zamieszk. w Pelplinie, przy ul. Kościuszki, dokonał wieczorem niej. Waśniewski z Grabówca. Po krótkiej i ostrej wymianie zdań, napastnik wydobył z kieszeni browning i strzelił do Bolesława Zielińskiego, raniąc go ciężko. Powodem zamachu ma być spór majątkowy.

— Za zbrodnię dzieciobójstwa przed sądem okręg. odpowiadała robotnica rolna Helena Grabowska z Wdy. Sąd skazał ją na rok więzienia.

— Pod zarzutem dokonania świętokradztwa w kościele św. Józefa w Tczewie policja aresztowała pewnego osobnika, którego osadzono w areszcie policyjnym. Osobnik ów miał skraść pieniądze ze skarbonki, stojącej przed żłóbkiem. (at)

—* **Toruń.** Na terenie miasta pojawili się oszukańczy kwestarze, którzy podawają się za wysłanników patronatu więziennego, wyłudzając datki dla amnestjowanych.

— W drewnianym domu dr. Goławskiego przy Szosie Chełmińskiej 23 powstał pożar, który zniszczył część podłogi, wyrządzając drobniejszą szkodę.

— Tutejsza Korporacja Kupców Chrześc. organizuje wzorem ub. roku wielki konkurs okien wystawowych na dzień 19 b. m.

— Z starego śpichrza przy ul. Piekary, własność Banku Zbożowego, oderwał się gzyms, powodując obsunięcie się dachu, krytego dachówką. Katastrofa wydarzyła się późnym wieczorem, więc obyło się bez wypadku w ludziach.

„Opłatek" w zakładzie ociemniałych

Stow. Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojew. w Poznaniu, urządza tradycyjnym zwyczajem opłatek dla swych członków, rozsianych po różnych zakładach woj. poznańskiego. W roku bież. uroczystość łamania opłatka odbyła się w wojew. zakładzie dla ociemniałych w Bydgoszczy.

Uroczystość gwiazdkowa w zakładzie dla ociemniałych wzbudziła u wielu uczestników głębokie rozrzewnienie. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez dyrektora zakładu ociemniałych, p. Mencla, jako gospodarza, ks. kan. Schulza i starosty krajowego p. Begalego, który po złożeniu życzeń podzielił się z obecnymi opłatkiem, popisywali się wychowankowie zakładu. Zachwyt wzbudziła znakomita orkiestra ociemniałych, u której podziwiano szczególnie wielkie poczucie rytmu.

Ze wzruszeniem spoglądali uczestnicy tej niezwykłej uroczystości na jasełka, wykonane przez niewidomych. U wykonawców, którzy dobrze opanowali swe role, wyczuwało się wprost radość, że i ci mali, nie mający szczęścia ujrzeć świata Bożego własnemi oczyma, radują się głęboko z uroczystości Narodzenia Pańskiego. Deklamowali oni i śpiewali z przejęciem, które udzieliło się widzom podczas całej uroczystości.

Po herbatce odbył się wieczorek towarzyski, podczas którego przygrywała orkiestra wychowanków zakładu ociemniałych do tańca. (kl)

Zmiażdżony przez drzewo

Miłosław (mb). Śmiertelny wypadek zdarzył się w lesie majętności Miłosław. Zatrudniony przy rudowaniu drzew, robotnik leśny Głowacki, został przygnieciony spadającą sosną tak nieszczęśliwie, że doznał zdruzgotania czaszki i złamania nogi i rąk. Ciężko rannemu pierwszej pomocy udzielił dr. Przybyszewski. Rany były jednak tak ciężkie, że nieszczęśliwy wkrótce zmarł. Śp. Głowacki osierocił żonę i córkę.

Składki i pokwitowania

W administracji naszej złożono w dalszym ciągu:

Na ubogich miasta Poznania: Władysław Wasiniewski, Krajenki Dwór, poczta Drożdzienica, na rzecz najbiedniejszych dzieci miasta Poznania 2 obrączki złote.

Na pomnik Serca Jezusowego: A. M. w pewnej intencji 5 zł; — St. R. z prośbą o błogosławieństwo 3 zł; — razem z poprzednio pokwitowanemi 61,50 zł.

Ostrzeżenie na czasie

W ostatnich dniach, na podstawie różnych spostrzeżeń i obserwacyj, przeprowadzonych na terenie miasta Poznania wydział śledczy policji ustalił, że zwiększyła się ilość żebraków. Także w okolicy Poznania stwierdzono objawy masowej żebraniny, uprawianej przez męty społeczne i podejrzanych osobników. Zasłaniają się oni najczęściej brakiem pracy i środków do życia.

Jak ustalono w czasie obław policyjnych, w ostatnich dniach, żebracy tego typu składają się z notorycznych włóczęgów, starających się wyłudzić datki. Druga kategorja żebrzących, to zawodowi włamywacze mieszkaniowi i składowi t. zw. „opukiwacze mieszkań", stwierdzający w ten sposób nieobecność domowników. Dokonują oni przy nadarzającej się sposobności kradzieży, wyzyskując nieuwagę domowników lub służby, oglądają zamki, klucze, badają ilość domowników i zwyczaje, rozkład mieszkań, a w składach rozmieszczenie towarów, czy też wartościowych przedmiotów. Są to osobnicy, którzy pod pozorem żebractwa, przygotowują włamania lub kradzieże.

Wobec stwierdzenia tych faktów, wydział śledczy policji na miasto Poznań uprasza, w razie zauważenia takich osobników, o zawiadamianie komisarjatów, lub posterunków, które będą delegować policjantów do zbadania sprawy, celem pociągania podejrzanych włóczęgów do odpowiedzialności karnej. (kl)

Pogrzeb bezbożnika

Ostrów. (os) Zmarł tu w niedzielę 25-letni Bronisław Polatyński, który brutalnie odrzucił ostatnią pociechę religijną. Był on bowiem członkiem sekty bezbożników. Wobec tego Kościół odmówił mu pogrzebu katolickiego.

Pochowano go w środę na miejscu niepoświęconem. Dziwny to był kondukt pogrzebowy. Żałobni uczestnicy pogrzebu szli w kapeluszach i czapkach, z papierosami w ustach. Nawet na cmentarzu nie zdjęto czapek. W pochodzie kroczyli socjaliści. Trumnę nieśli towarzysze na barkach; spowita była w zieloną draperję z dwoma napisami: „Dziękuję za spełnienie mych życzeń" i „Żegnam Was, rodzino i przyjaciele hasłem: Wolność!". Na cmentarzu zamierzano wygłosić przemówienie, lecz licznie skonsygnowana policja do tego nie dopuściła.

W mieście ta demonstracja bezbożnicza wywołała poruszenie i pogrzeb zgromadził wielką liczbę ciekawych.

KSIĘGI STANU CYWILNEGO

Zapowiedzi.

Dnia 15 b. m. wywieszono następujące zapowiedzi (osoby, przy których nie jest podana miejscowość, mieszkają w Poznaniu):

Owdow. kier. partji rzemieśln. Bol. Mikołajewski i Zofja Pawelczakówna w Rogoźnie; agronom dr. Józ. Wunschik i Józ. Obrembska; ślus. Fr. Bocian i eksp. Joanna Koralewska w Mrowinie, pow. Poznań; agron. Zbyszko Makowski i Bratomiła Homińska w Wieleniu n/Not.; owdow. kup. Józ. Matecki i Anna Wolska w Mogilnie; piek. Jan Hendzelak i krawc. Marj. Karolczak; owdow. rob. Józ. Pawłowski i gospod. Zofja Olechówna; rob. miejski Stan. Szałata i krawc. Kazim. Halt; pozłotn. Marjan Sikorski i krawc. Pel. Rutkiewiczówna; kraw. Leonard Gniatkowski i krawc. Jadw. Kmieciak; mech. Fel. Pietrzak i Czesł. Kłyszówna; w Wysokiej Miasto, pow. wyrzyski; owdow. roln. Sylw. Draheim w Paterku, pow. wyrzyski, i gospod. Anna Maschner; owdow. górn. Fr. Kóska w Krosnach i Katarz. Bąkowska; rzeźn. Jan Jaśkiewicz i Jadw. Krzyżańska; sędzia s. grodzk. Jan Gależewski, Mogilno, i Jadwiga Kwiatkowska.

Zgony:

Dnia 15 stycznia 1936 r. zapisano następujące zgony: Ignacy Wandelt, strzelec 68 pp. — uczeń ślusarski, 22 lat; Wacław Cybertowicz, rzeźbiarz, 49 lat; Antonina Olejnikowa z domu Pawlakówna, wdowa, 72 lat; Andrzej Pałka, robotnik 71 lat; Franciszek Bączyk, robotnik, 46 lat; Roman Bartlewicz, mistrz stolarski, 82 lata; Antonina Stasikowa z domu Owczarczakówna, wdowa, 86 lat; Karol Nicewicz, kowal 42 lata; Ewa Krygierówna 2 lata, 7 mies. 20 dni; Piotr Staśkowiak, rencista, 82 lata; Wojciech Tomkowiak, robotnik, 76 lat; Bronisław Koczyk, em. rewizor rachunkowy, 63 lata; Józef Siejak, mistrz krawiecki, 40 lat; Pelagja Spychała, służąca, 25 lat; Jan Sekretarczyk, instalator, 44 lata; Edmund Woźny, 2 mies.

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

SZEKSPIR CIĄGLE WSPÓŁCZESNY

Jak pisze się na nowo... Szekspira? — Berliński eksperyment — Niemcy zachwyceni — Wielkie dzieło o obrazach u Szekspira — Dwa sposoby — Wiecieczka w przeszłość — Szekspir jako dramaturg, poeta i człowiek — Narazie o dramaturgu — Szekspir niedbał o wystawienie, realizację swych sztuk?! — Wprost przeciwnie — Czy to słuszne? — Każdy pisze językiem swego czasu.

W jednym z feljetonów kulturalnych „Kurjera Poznańskiego" zwróciłem uwagę na szerzące się w naszych czasach nieposzanowanie własności duchowej, polegające na tem, że — szczególnie dla teatru — przetwarza się do niepoznania dzieła dawno zmarłych pisarzy. Ostatnie tygodnie przyniosły jeszcze jeden jaskrawy przykład. Berliński Staatstheater wystawił przeróbkę „Dwóch panów z Werony" Szekspira, dokonaną przez popularnego dziś w Niemczech, Hansa Rothe.

Komedja ta należy do młodocianych utworów wielkiego dramaturga i odznacza się poważnemi nierównościami. Jej ostatni akt doszedł nas zapewne w zepsutym i niezupełnym tekście. Grają ją rzadko — podobno w Berlinie w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu raz tylko widziała światło kinkietów.

Rothe od lat tłumaczy Szekspira na dzisiejszy język niemiecki i przekłady jega są w użyciu na scenach tamtejszych. Jest bardzo swobodny, ale w tym wypadku nie poprzestał na swobodzie wysłowienia. Poprostu napisał całą komedję na nowo, uzasadniając swój postępek tem, że tekst jest zepsuty, że zresztą Szekspir sam przerabiał dawniejszy utwór itp.

Premjera miała powodzenie i gazety berlińskie przeważnie chwaliły Rothego. Jeden z krytyków twierdził nawet, że wiersz jego ma brzmienie bardziej szekspirowskie, niż prawdziwy Szekspir. Lecz były i inne głosy. Herbert Ikering np. pisał w „Berliner Tageblatt" o bohaterach przetworzonej komedji:

Walentyn i Proteusz to dwaj inteligentni dżentelmeni, mający za sobą całe doświadczenie XIX stulecia. Pamiętają, co słyszeli, a chodzili pilnie na premjery Bernarda Shaw i Kurta Goetza, nie zaniedbywali też kabaretów.

Zarzuca im dalej cyniczne spojrzenie na świat, którego nie mają oryginalni Walentyn i Proteusz, typowe postaci renesansowe.

Ale głos Ikeringa jest jednym z niewielu, a naogół Niemcy entuzjazmują się wyczynem Rothego.

Dr. Karolina Spurgeon, profesorka Uniwersytetu Londyńskiego, obecnie już na pensji, pracuje dawno nad obrazowaniem szekspirowskiem. Miała na tej niwie poprzedników — niesłychanie plastyczny i śmiały styl Szekspira pociągał wprost magnetycznie badaczy, ale zwykle ograniczali się oni do kwestyj zbyt szczegółowych, lub zbyt ogólnych. Stwierdzono, że zarówno w młodocianych, jak w ostatnich utworach panuje atmosfera wiejska, co zgadza się z życiorysem; że poeta dużo porównań i tropów brał z życia teatralnego; że za młodu szczegółowo wypracowywał porównania i obrazy, ale pod koniec życia przeskakiwał szybko od jednego do drugiego, ilustrując rzecz nieraz kilku obrazami, zaczerpniętemi z różnych dziedzin, co świadczy o wielkiem rozognieniu wyobraźni; że w „Hamlecie" przeważają tropy, brane z procesów gnilnych i chorobowych, w „Królu Learze" wciąż słyszymy o drapieżnych zwierzętach, że styl i obrazowanie danej osoby pozostaje często w związku z jej zawodem i charakterem itd.

Nikt jednak dotychczas nie wziął na barki olbrzymiego trudu zestawienia i rozgatunkowania wszystkich tropów szekspirowskich. Dopiero taka kompletność materjału daje pełną możność wysnucia z niego wniosków co do życia, upodobań, obserwacji, charakteru i rozwoju umysłowego poety. Pokusiła się o nią dopiero profesorka z London University.

Wyniki badań ogłaszała częściowo w ciągu lat, ale dopiero obecnie, korzystając z wolności od pracy zawodowej, wydała parę książek, składających się na całość. Koroną ich jest „Obrazowanie Szekspira" („Shakespeare's Imagery", Cambridge University Press, 1935). Nie tu miejsce na szczegółowe omówienie dzieła, wystarczy powiedzieć, że jest ono w zakresie przedmiotu tem, co Anglicy nazywają a standard work.

Sir John Squire należy do najwybitniejszych krytyków literackich dzisiejszej Anglji i swym zasługom na tem polu zawdzięcza nawet tytuł szlachecki. Obecnie urządził wycieczkę w przeszłość, ogłaszając część pierwszą wielkiego dzieła o Szekspirze p. t. „Shakespeare as a Dramatist" (Londyn, Casell, 1935). Po dramaturgu przyjdzie kolej na Szekspira-poetę, wreszcie na człowieka.

Niebrak tu naturalnie uwag trafnych, ale całość należy uznać za chybioną. Autor nie przestudjował dostatecznie epoki elżbietańskiej. Gdy mówi, że Szekspir nie dbał o szczegóły przedstawienia i zostawiał je aktorom, popełnia błąd nie do darowania. Szekspir był sam aktorem, więc dawał kolegom ustne wskazówki i niewątpliwie sam reżyserował swe sztuki. Stąd pochodzi ubóstwo uwag scenicznych u niego.

I zestawienia między epoką elżbietańską a współczesnością nie są zbyt szczęśliwe. Słyszymy, że za czasów Szekspira Shaw nie mógłby wogóle być dramaturgiem. Ibsen conajwyżej podrzędnym, gdyż język ich jest niedość barwny i bogaty. Otóż język Shaw'a i Ibsena tak samo odzwierciedla mowę naszych czasów, jak szekspirowski odzwierciedlał mowę sfer oświeconych jego epoki. Gdyby zaś Shaw i Ibsen żyli za Elżbiety, byliby w innych warunkach rozwinęli się zupełnie inaczej.

Dr. W. Tarnawski

Lwów

Z żałobnej karty kultury

ZGON DWÓCH UCZONYCH

Prawie równocześnie, acz bynajmniej nie równi wiekiem, zmarli w dwóch centrach kulturalnych polskich — jak donosiliśmy telegraficznie — dwaj nader zasłużeni pracownicy.

Śp. Gabrjel Korbut, historyk literatury, urodzony w r. 1862, a zmarły w Warszawie, gdzie ostatnio był profesorem Wolnej Wszechnicy, kształcił się w Petersburgu. Pierwszą jego pracą naukową były „Wyrazy niemieckie w języku polskim pod względem językowym i cywilizacyjnym", ogłoszone w r. 1893. Ale podstawowem dziełem jego życia, które zapewni Zmarłemu trwałą kartę w polskiej historji literatury, jest czterotomowa „Literatura Polska", bibljografja polonistyki, praca istotnie fundamentalna, którą ś. p. Korbut ustawicznie uzupełniał (wychodziła 1917—1921) i którą położył wielkie zasługi. Poza tem należy wymienić metodyczny „Wstęp do literatury polskiej", wiele prac w dziełach zbiorowych, jak „Prace filologiczne" i „Sto lat myśli polskiej", wreszcie ostatnio wydane „Szkice i drobiazgi historyczno-literackie". Śp. Korbut był członkiem Tow. Naukowego Warszawskiego i kierował gabinetem filologicznym tegoż Towarzystwa, zaś w r. 1919 został członkiem korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności.

We Lwowie znów zmarł śp. prof. dr. Władysław Kozicki, historyk sztuki, literat i publicysta, wielce zasłużony dokoła utrzymania i pomnożenia wielkich tradycyj kulturalnych tego miasta. Pisał powieści, poezje i dramaty („Wolne duchy", „Euforjon" i kilka innych), poza tem trwale zapisał się jako autor nader cennych prac o polskiem malarstwie współczesnem i dawniejszem. Zawdzięczamy mu w ten sposób studja o Henryku Rodakowskim, o Władysławie Jarockim, o karykaturach Sichulskiego, dalej studja z zakresu historji sztuki, jak „Św. Sebastjan", „Michał Anioł", „W gaju Akademosa" i in. Przez długie lata, jako krytyk pism codziennych, szerzył i popularyzował wiedzę o plastyce i jej zrozumienie, oraz, jako sprawozdawca teatralny, również niemałe położył zasługi. Urodzony w r. 1879, zmarł przedwcześnie, w pełni sił, któremi mógł był jeszcze wiele dokonać.

ZMARŁ BUDOWNICZY TEATRÓW

Zgon śp. Czesława Przybylskiego uboży budownictwo polskie nietylko o świetnego artystę-architekta wogóle, lecz pozbawia nas najwybitniejszego budowniczego gmachów teatralnych, jakiego posiadaliśmy w ostatnim czasie.

Śp. Czesław Przybylski, z urodzenia Warszawiak, ukończył politechnikę warszawską, następnie pracował w paryskiej Ecole des Beaux Arts, oraz w Karlsruhe, poczem w r. 1907 osiedlił się w Warszawie, a w r. 1918 został profesorem projektowania monumentalnego w tejsamej Politechnice, której niegdyś był uczniem. Na konkursach architektonicznych zdobywał długi poczet pierwszych nagród i zostawia po sobie wiele budowli monumentalnych, jak Ministerstwo Spraw Wojskowych, Centr. Tow. Rolnicze, Państw. Szkołę Higjeny, Szkołę Przemysłu Graficznego, gmach Funduszu Kwaterunku Wojskowego i w. in.

Szczególnie wszelako zapisał się w budownictwie teatrów. Sceny polskie są z niewielu wyjątkami zbudowane dawno, a nowsze i nawet współczesne zostały co do rozmieszczenia widzów i uposażenia sceny daleko poza architekturę teatralną europejską swojego czasu. Śp. Przybylski stworzył pierwszy w Polsce teatr na modłę współczesną, tj. teatr Polski w Warszawie, dając mu nietylko scenę obrotową, ale kształtując salę widzów w sposób wysoce artystyczny i celowy. Teatr Polski jest może jedynym w Polsce tak zbudowanym, że z każdego miejsca, nawet na najwyższej galerji, widz ma przed sobą całą scenę i ogarnia ją zupełnie, nie napotykając okiem na żadne przeszkody. W podobny sposób ukształtował Przybylski widownię i scenę teatru Narodowego, gdy po pożarze ostatnim ją przebudowywał, tak też zaprojektował teatr kaliski, odznaczający się nadto uroczem położeniem.

Ostatniem dziełem świetnego architekta był projekt dworca centralnego w Warszawie. Zmarł śp. Przybylski w Warszawie. Zmarł nagle, w sile wieku, licząc ledwie 55 lat życia. Architektura polska poniosła bardzo ciężką stratę.

Książki nadesłane

Dr. Aleksander Czołowski: „Jan III i zamek w Olesku". Lwów 1935. Odbitka z „Ziemi Czerwieńskiej".

J. I. Kraszewski: „Złote jabłko". 4 t. Warszawa 1935. Wyd. Księgarnia M. Arcta.

ŻYCIE KULTURALNE

PLASTYKA I ZDOBNICTWO

Zamknięcie wystawy A. Hannytkiewicza. W piątek 17 bm. nastąpi zamknięcie retrospektywnej wystawy prac malarskich Adama Hannytkiewicza, która zainteresowała tak znacznie sfery artystyczne i kulturalne. Przypominamy więc, że ostatni dzień wystawy, to najbliższy piątek. Następna trzecia z kolei wystaawa w „Salonie 35" obejmie prace Tytusa Czyżewskiego.

OCHRONA PRZYRODY

Zasłużony pionier ochrony przyrody w Poznaniu. Dn. 1 lutego przyjeżdża do Poznania na Zjazd Geologiczny, znakomity geolog prof. dr. Walery Goetel z Krakowa. Znakomity uczony wygłosi, poza odczytami przeznaczonemi na Zjazd, dwa odczyty z dziedziny ochrony przyrody: „O afrykańskich i europejskich Parkach Narodowych" i „Walka o Park Narodowy w Tatrach". (r. bł.).

JESZCZE JEDNA ANEGDOTA

Kto pierwszy kupił Cezanne'a? Odkrywcą Cezanne'a, jednej z chwał nowszego malarstwa francuskiego był handlarz obrazów Vollard. We wspomnieniach o Cezannie opisuje on pierwszym na te obrazy klientem. Otóż był nim... ślepy. Przybył do galerji Vollarda ze służącym, który mu opowiadał „treść" i wygląd obrazów.. Gdy kupna po dłukim namyśle dokonał, oświadczył, że nie jest właściwie tak bardzo zadowolony. Najbardziej bowiem interesują go pejzaże morskie, a tych na wystawie niema.

RUCH REGJONALISTYCZNY

Ku czci założyciela Solanek inowrocławskich. Ś. p. dr. Z. Wilkoński z Rabina, który w roku 1872 założył w Inowrocławiu Towarzystwo Solankowe i ma duże zasługi dla tego uzdrowiska, zostanie uczczony tablicą pamiątkową. Wykonana w bronzie tablica z wizerunkiem Z. Wilkońskiego będzie umieszczona w parku solankowym. Jednocześnie p. Z. Czapla z Inowrocławia, ceniony historyk Kujaw, przygotowuje obszerną monografję dr. Z. Wilkońskiego. (lm)

W następnym dziale:

SAM NA SAM Z GŁOSNIKIEM

przez

Witolda Noskowskiego.

TEATR

Co grają w Krakowie? Teatr miejski im. Słowackiego wystawił słynnego „Niebieskiego Ptaka" Maurycego Maeterlincka. Reżyserował W. Radulski, inscenizował Karol Frycz.

LITERATURA

„Marja" po angielsku wyszła w Ameryce w Schenectady, przełożona przez Artura Colemana, lektora języka polskiego na Columbia University. W przekładzie pomagała p. Colemanowi, żona.

„Przegląd Powszechny" w ostatnich dwóch zeszytach przynosi mnóstwo ciekawego i wybornie opracowanego materjału. W nrze 12 dr. Z. Ciechanowska oceniła z zasłużoną surowością znaną niefortunną omyłkę, jaką było ukazanie się „przewodnika po beletrystyce" p. Czesława Lechickiego. Obszerna recenzja na prawie pięciu stronicach „Przeglądu" wykazuje część nieścisłości, dowolności i niestosowności w ocenie, błędnych błędów metodycznych itd. które ściągnęły na „Przewodnik" potępienie piór miarodajnych, spowodowane zarówno — jak stwierdził m. in. „Przegląd Katolicki" — chwiejnością akcentowaniu katolickiego poglądu na świat, oraz fałszywem ujęciem chrześcijańskiej ideologji. Autorka również stwierdza, że p. Lechicki jest „opętany trwogą przed demonem płciowości" i „wkracza prawie niem że w granice manichejskiego dualizmu", czyli w herezję. — Podobno „Przewodnik" ma być wycofany z handlu księgarskiego. Istotnie w ten sposób najskuteczniej by się zapobiegło szkodom dalszym jakie może wyrządzić. W nrze 1 za rok bieżący bardzo interesująco pisze prof. U. P. dr. J. Kostrzewski o Słowianach i Germanach w pradziejach Polski. Amatorzy kulis polityki zagranicznej znajdą interesujący i ciekawy materjał w ks. Pawelskiego o „Sprawach Kościoła", gdzie jest oświetlona m. in. rola masonerji w ostatnich fazach francuskiej polityki wewnętrznej.

NAUKA

Z Polskiego Towarzystwa Historycznego. Z Łodzi donoszą nam (wp): Łódzki Oddział P. T. H. gościł u siebie świetnego znawcę średniowiecza polskiego prof. dr. Kazimierza Tymienieckiego, prof. Uniw. Pozn., który na dwóch posiedzeniach Towarzystwa wygłosił odczyty p. t. „Ludność niewolna we wczesnej dobie piastowskiej" oraz „Miasta słowiańskie wczesnego średniowiecza — problem w świetle wykopalisk w Wolinie".

Z Tow. Przyrodników im. Kopernika. Oddział krakowski odbył posiedzenie z referatem prof. dr. W. Szafera p. t. „Z historji drzew i lasów w Polsce".

Z Wileńskiego Tow. Przyj. Nauk. Wydział I odbył posiedzenie z referatami prof. Koschmiedera p. t. „Końcówki — ach, — ami, — om" i P. Szantyna p. t. „Z działalności Grodka w Wilnie".

KRAJOZNAWSTWO

O lasach w Gorcach napisał rozprawę znany podróżnik po Ameryce Północnej dr. Stefan Jarosz. Tematem pracy jest głównie rozmieszczenie lasu w grupie beskidzkiej, zwanej „Gorcami". Autor zbadał rozmieszczenie gospodarczych typów lasu, gatunków drzew leśnych, stosunki własnościowe, eksploatację i wyrządzone cięciem szkody. W Gorcach istnieje oddawna rezerwat im. Władysława Orkana; poeta szczególnie chętnie w tamtych stronach przebywał a Gorcom poświęcił niemal całą swoją twórczość literacką i nawet malarską. Pracę dr. Jarosza uzupełnia 40 doskonałych fotografij, statystyczne tabele i dwie mapy. Wydana została w tych dniach przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie. (jmt)

ZE ŚWIATA FILMU

Echa zgonu Gilberta. Zmarły w Hollywood wybitny aktor kinowy John Gilbert liczył lat 39. Przyczynił się wielce do przeforsowania sukcesów Grety Garbo, z którą w filmach (także niemych) był występował, ostatnio w „Annie Kareninie". Dzienniki dodają, że cztery razy w życiu się żenił i tyleż razy rozwodził, jak to jest nietyle w sercowym, ile w reklamowym zwyczaju gwiazd kinowych. Najgłośniejszym jego filmem była „Wielka parada".

Pisma nadesłane

„Pierwiosnek". Nr. 1. Treść: Z kroniki gimnazjalnej. — A. Podemski: „W gościnie u p. szambelana Skrzydlewskiego". — „U stóp Sowińca". — K. Brygier: „Nowy dom w Śremie". — „Przed wystawieniem „Krakusa". — J. Nowak: „Pogrzeb w Konarskiem przed 130 laty". — J. Lisowski: „Tajemnica jeziora grzymisławskiego". — „W rocznicę listopadową". — „I z niemi warto zapoznać się..." — Adr. Red. Śrem.

„Pro Christo". Nr. 1. Treść: „Katolicy czynu". — „Związek Myśli Wolnej zależy od bolszewików". — M. J. Bem: „Prawdy wiecznie żywe". — A. Ostoja: „Juljan Tuwim — Henryk Heine". — O czem mówią i co piszą? — Sprawy bieżące. — List do Redakcji. — Sprawozdania i krytyki. — Adr. Red. Warszawa, ul. Gdańska 8.